Redakcja Karola 2. Tel. 158-28, 102-26
Administracja Karola 2. Telefon 182-42
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 60 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy

Echo

Rok IX. Nr. 148

Łódź, wtorek 30 maja 1933 r.

Podwyżka płac w Stanach Zjednoczonych.

Ameryka pokonała kryzys?

Dewaluacja dolara powodem ożywienia gospodarczego.

Waszyngton, 30.5. (Specjalna wiadomość Echa). Sekretarz stanu dla spraw skarbu Woodin złożył oficjalne oświadczenie co do stosunków gospodarczych w Stanach Zjednoczonych

po dewaluacji dolara.

Woodin wyraził się, że kryzys w Ameryce został już pokonany dzięki energicznym zarządzeniom w zakresie walutowym i że obecna droga rozwoju gospodarczego idzie już zdecydowanie

ku górze.

Sekretarz Woodin przytoczył szereg faktów na poparcie twierdzenia o ogólnej poprawie sytuacji. Przedewszystkiem podkreślił, że podniosły się ceny rolnicze i przemysłowe jak również płace w wielu gałęziach przemysłu. Spowodowało to

znaczne odprężenie

w sytuacji przemysłowców i farmerów oraz wpłynęło na znalezienie pracy przez wielu bezrobotnych.

We wszystkich działach gospodarczych zapanowała ufność do polityki finansowej rządu i nawet farmerzy są obecnie o wiele lepszej myśli niż dawniej.

PARJASI PO RAZ PIERWSZY

przekroczyli progi świątyni.

NAIROBI, 30 maja (Afryka Wschodnia). (Specjalna wiad. „Echa"). Z dniem zaprzestania głodówki przez Gandhiego uzyskali prawo wstępu do świątyń parjasi hinduscy. Wśród

niesłychanego entuzjazmu

parjasi hinduscy po raz pierwszy w Afryce przekroczyli progi świątyń. W Afryce Wschodniej znajduje sie

bardzo liczna kolonja Hindusów

złożona przeważnie z najuboższych emigrantów. Wśród tej kolonji Gandhi jako adwokat rozpoczął swego czasu swą pracę społeczną.

Kpt. Skarżyński w Kurytybie

po 4-ch godzinach lotu.

Kurytyba, 30 maja. (Specjalna wiadomość „Echa") Kapitan Skarżyński, który wczoraj o godz. 9-45 rano odleciał w stronę Kurytyby wylądował tam

o godzinie 14-ej m. 10

po locie przeszło czterogodzinnym.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK.

Kurytyba. 30 maja. (PAT) Kapitan Skarżyński wylądował tutaj o godzinie 14 witany przez wielotysięczne tłumy. Przy lądowaniu, naskutek nierównego terenu uszkodzone zostało lekko podwozie aparatu. Lotnik nie poniósł żadnych obrażeń.

Zniesienie konkursów piękności w Niemczech.

Charakterystyczny głos dziennika bawarskiego.

Berlin, 30 maja. Według doniesienia komisarza rządowego Havemanna nowy zarząd Berlina postanowił, że w przyszłości nie będzie urządzał żadnych przyjęć ani dla bokserów, ani dla królowych piękności. Równocześnie biura, które organizowały w Niemczech tak zwane „konkursy piękności" zawiadomiły "światowy komitet" w Paryżu, że odtąd Niemcy nie będą uczestniczyły w tego rodzaju konkursach. „A zatem — pisze „Münchener Zeitung" hasło gazeciarzy: „Kto jest najpiękniejszą kobietą w kraju?" nie będzie już oszukiwało kobiet niemieckich... Prawdziwa kobieta niemiecka nie miała nigdy zrozumienia dla tego widowiska i dlatego chętnie powita koniec tej blagi. Niech sobie zagranica wybiera nadal „dynastje" królowych zimy, lata i królowych piękności, niemiecka kobieta wyrzeknie się tych polowań na „koronę" i z pewnością godność jej nie poniesie z tego powodu żadnej ujmy".

Generalne porządkowanie Druskiennik

przed przyjazdem Marszałka Piłsudskiego.

WILNO, 30 maja. Z Druskiennik donoszą iż w związku ze spodziewanym przyjazdem marszałka Piłsudskiego

na wypoczynek letni

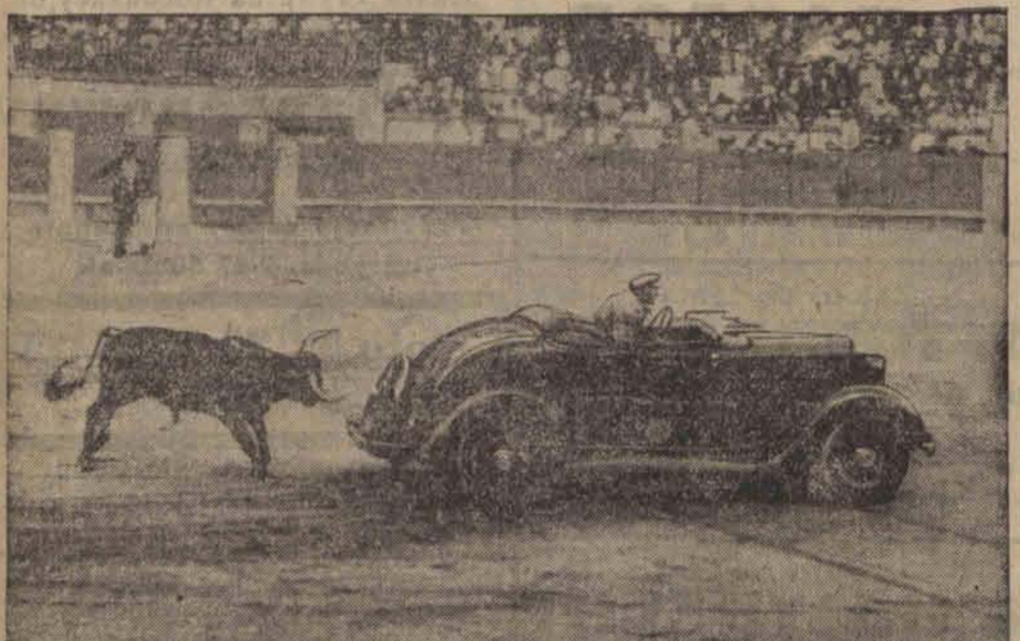
przygotowywane są kwatery dla samego marszałka Piłsudskiego jak i dla kilkunastu gości, którzy razem z marszałkiem przybędą. Po kilkudniowym wypoczynku marszałek Piłsudski dokończy urlopu w swym majątku Pikiliszkach.

Nieudana ucieczka do Polski

b. posła na sejm kowieński.

WILNO 30 maja. (edwlk). — Na odcinku granicznym Oszmiany, koło wsi Zabielin patrol litewski postrzelił wczoraj przekradającego się do Polski znanego działacza SD i b. posła do sejmu kowieńskiego Jana Uliszysa. Ranny Uliszys aresztowany został przez Litwinów.

Zmotoryzowana walka z bykami.



Republika hiszpańska utrzymała krwawe walki z bykami otrzymane w spadku po monarchji. Zamiast pikadorów na koniach wprowadzono samochody, przez co walka doszła do absurdu.

Oskarżyciel Morgana.



PROKURATOR PECORA, prowadzi energiczne dochodzenie w sprawie nadużyć Morgana i innych finansistów amerykańskich.

Krwawy epilog zatargu o gołębie.

Dwa trupy we wsi podstołecznej.

Warszawa, 30 maja. Straszliwy zwyczaj vendetty zapanował ostatnio we wsi Klaudyn pod Warszawą.

Na tle tego zwyczaju wydarzyło się kilka krwawych rozpraw między miejscowemi rodzinami Uwastowskich i Selerskich. Zaczęło się od tego, że 21-letni Czesław Uwastowski posądził rówieśnika swego Wiktora Selerskiego

o kradzież gołębi.

Selerski czując się dotknięty tem posądzeniem, zaskarżył Uwastowskiego do sądu. W wyniku rozprawy oszczerca skazany został na 40 zł. grzywny.

Od tej pory rozpoczęły się między rodzinami krwawe porachunki. Co pewien czas urządzano napady przy pomocy bliższych i dalszych krewnych. Podczas bójek używano noży, rewolwerów i t. d.

Onegdaj krewny Uwastowskiego Franciszek Hanke napadł na szwagra Selerskiego Kotwickiego, którego

ciężko postrzelił w pierś.

Do ostatniej rozgrywki doszło jednak wczoraj. Koło godz. 10-ej wieczorem, gdy Wiktor Selerski wracał do domu, przeciwnik jego Czesław Uwastowski zaczaił się za drzewem i do przechodzącego wystrzelił, raniąc go śmiertelnie

w okolicę serca.

Na odgłos strzałów wybiegła matka Selerskiego Rozalja, która na widok konającego syna, zaniosła się płaczem. W międzyczasie wrócił ojciec zabitego, który zabrawszy zwłoki, zrozumiał, że syn jego został zabity przez Uwastowskiego. Skierował się więc ku domowi swych wrogów, nie uszedł jednak kilku kroków, gdy padło kilka strzałów. Stary zwalił się na ziemię. Przewieziono go do Warszawy do szpitala,

gdzie wkrótce zmarł.

W związku z tem podwójnem morderstwem przybyła rano do domu Uwastowskich policja, która mordercę aresztowała i zakutego w kajdany odwiozła do Warszawy. Uwastowskiemu odebrano rewolwer. Wstępne badania ustaliły, że kule, które zadały śmierć ojcu i synowi Selerskim, padły z tej właśnie broni.

W ten tragiczny sposób zakończył się spór między dwoma rodzinami. Selerski ojciec pozostawił żonę z 7-giem dzieci, zaś syn żonę i jedno dziecko.

Dolar prywatnie 7,40.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 7.50, w płaceniu 7.45; dolar złoty w żądaniu 9.22, w płaceniu 9.20; funt angielski w żądaniu 30.30, w płaceniu 30.20; rubel złoty w żądaniu 4.92, w płaceniu 4.90; marka w żądaniu 2.07, w płaceniu 2.06; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.15, w płaceniu 35.10.

Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 7.40.



Przed otwarciem światowej konferencji ekonomicznej.

Montowanie światła i ustawianie stołu przewodniczącego i sekretarzy w londyńskiem Muzeum Geologicznem, gdzie 3 czerwca zostanie otwarta przez króla angielskiego światowa konferencja ekonomiczna.

Dwie ofiary amorów.

Jedną rozszarpał pociąg, drugą uratowano.

Łódź, 30 maja. Ubiegła niedziela była feralnym dniem dla maszynistów kolejowych na linji Łódź—Koluszki. Między stacjami Andrzejów—Gałkówek jakaś desperatka trzy razy w ciągu niespełna kilku godzin rzucała się

pod koła lokomotyw.

Trzy razy szczęśliwie pociągi zatrzymywano tuż przed leżącą na szynach dziewczyną.

Mało się nią interesowano i dopiero po trzecim razie odprowadził ją policjant. Z opowiadań świadków wyniesiono przekonanie, iż ową desperatką jest służąca wiejska, którą ktoś uwiódł i zaraził chorobą. Dziewczynę pozostawiono własnemu losowi. Na widok rozwijającej się choroby straciła rozsądek i postanowiła uciec od życia. Na szczęście nie dopuszczono do tego, szkoda tylko, że dopiero po trzykrotnem zatrzymaniu pociągu zainteresowano się

bliżej nieszczęśliwą.

Wieluń, 30 maja. Około stacji kolejowej Siemkowice znalezione zostały na torze kolejowym zmasakrowane zwłoki młodej dziewczyny.

Jak ustaliło dochodzenie denatką okazała się Anna Kasprzyk

lat 17

zam. we wsi Gumnisko, gm. Kiełczygłów pow. Wieluń.

Przypuszczalnie zachodzi tu możliwość samobójstwa na tle zawodu miłosnego.

Przymusowy pobyt

Generała Schleichera w twierdzy.

Berlin, 30.5. (PAT) Krążą tu pogłoski, że były kanclerz Rzeszy gen. Schleicher przebywa przymusowo w Kistrzyniu. Gen. von Schleicher korzysta z wolności osobistej, musiał dać jednak

słowo honoru,

że nie będzie się wydalał poza obręb twierdzy.

Paderewski dziękuje Warszawie

za odznaczenie go nagrodą.

Warszawa, 30 maja. Na telegram zapraszający Ignacego Paderewskiego do wzięcia udziału w uroczystości rozdania nagród miasta Warszawy, odpowiedział telegramem z Morges, w którym swoje nieprzybycie do Warszawy tłumaczy

spóźnionem doręczeniem

zaproszenia oraz słabym stanem zdrowia, wyczerpanego wytężoną pracą.

Depesza kończy się podziękowaniem Paderewskiego za odznaczenie go nagrodą muzyczną Warszawy.

Kolonje letnie P. K. O.



W Brzegach koło Świdra odbyła się uroczystość poświęcenia kolonji letniej dla dzieci pracowników P. K. O. im. prezesa dr. H. Grubera. Na zdjęciu widzimy gmach kolonji, dziewczynkę w stroju krakowskim, tańczącą krakowiaka.

Sprawa Gorgonowej w Sądzie Najwyższym

zostanie rozpatrzona w końcu sierpnia.

Warszawa, 30.5. Wobec zakończenia prac nad przepisaniem stenograficznego protokółu rozpraw w procesie Gorgonowej, trybunał krakowski prześle w bież. tyg. akta sprawy wraz ze złożoną przez obrońców skargą kasacyjną w drugiej Izbie karnej Sądu Najwyższego. Rozprawy w Sądzie Najwyższym należałoby się spodziewać pod koniec sierpnia.

Decydująca konferencja w Warszawie

w sprawie zatargu w tomaszowskiej fabryce.

Tamaszów Maz. 30.5. (PAT) W dniu dzisiejszym (30 maja) odbywa się w Warszawie konferencja między dyrekcją tomaszowskiej fabryki sztucznego jedwabiu, a delegatami robotników.

W godzinach rannych wyjechała do Warszawy na konferencję delegacja związku „Praca" i delegacja strajkujących robotników.

Istnieje możliwość załatwienia na konferencji przewlekłego zatargu.

Narzędzia dentystyczne przeraziły wiejską dziewczynę.

Niezwykła wizyta w komisarjacie policji.

Zduńska Wola, 30 maja. (Od wł. kor.) Poniższy wypadek dowodzi, że w wieku XX. dentysta może być jeszcze wzięty za złego czarownika, a jego narzędzia dentystyczne za narzędzia średniowiecznych inkwizycyj.

Do Komisarjatu P. P. w Zduńskiej Woli przybiegła zdyszana wiejska dziewczyna — Marjanna K. z Sędziejewic pow. Łaskiego meldując dyżurnemu przodownikowi, że technik dentystyczny F. Rawski zam. przy ul. Składowej 4

chciał jej coś zrobić.

Dokładnie jednak nie umiała wyjaśnić o co chodzi.

Wydelegowany na miejsce policjant ustalił, że dziewczyna przyszła do dentysty z propozycją wstawienia jej dwóch zębów. Po wpłaceniu 5 złotych a conto, dentysta począł przygotowywać się do zdjęcia formy. Przerażona widokiem narzędzi dziewczyna, zbiegła pozostawiając na miejscu koszyk i chustkę.

Dziewczyna nie uspokoiła się nawet w obecności policjanta i oświadczywszy, iż wróci z ojcem i braćmi czmychnęła, gdzie pieprz rośnie.

Najsmutniejsza wycieczka.

Szpaler cierpiących na Jasnej Górze.

Częstochowa, 30.5. Po raz drugi Jasna Góra rozwarła swe podwoje dla chorych.

Przyjazd pielgrzymki chorych do Częstochowy wzruszył społeczeństwo częstochowskie. W oczekiwaniu na pielgrzymkę olbrzymie tłumy zgromadziły się na ulicach, w okolicy dworca, zapełniając szczelnie plac przeddworcowy. Pielgrzymka przybyła na dworzec w trzech wielkich pulmanowskich wagonach (w zeszłym roku był tylko jeden „pulman").

Przybyłych gości przetranzlokowano na kwatery do SS. P. Marji Miłosiernej na ulicy św. Barbary

wpobliżu Jasnej Góry.

Chorych ulokowano w jednej z największych sal Zakładu SS. Najśw. Marji Miłosiernej. Z ramienia Jasnej Góry przybył tam O. Paulin z procesją, który w imieniu Ojców Paulinów serdecznie

powitał chorych

Po krótkiem nabożeństwie z błogosławieństwem Najśw. Sakramentem, spożyto wieczerzę, udając się na spoczynek.

Następnego dnia w niedzielę wczesnym rankiem udano się na Jasną Górę procesjonalnie, szpalerami, utworzonemi przez szesze pątników, przybyłych z Poznania, Śląska, Małopolski i innych dzielnic naszego kraju.

Był to moment wielce wzruszający. Długa procesja cierpiących była wyrazem nadprzyrodzonej mocy Jasnogórskiej Pani.

W kaplicy Cudownego Obrazu ulokowano wszystkich pielgrzymów: w przedniej części kaplicy

ułożono 12 chorych na noszach,

w środkowej części znaleźli się chorzy i pielęgnujący.

Przy biciu w olbrzymie dzwony jasnogórskie, przy dźwiękach tradycyjnego hejnału — odsłonięto Cudowny Obraz.

W czasie mszy św. celebrans od ołtarza wygłosił okolicznościową naukę.

W intencji własnej pielgrzymi w czasie mszy św. przyjęli komunję św. Po mszy św. kolejno przeprowadzano chorych przed Cudownym Obrazem, skierowując ich ku spowiednicy obok krużganków na śniadanie.

Głównym aktem uroczystości chorych było błogosławieństwo Najśw. Sakramentem, udzielone każdemu choremu z osobna i uroczyste wkładanie przez kapłanów rąk na głowy chorych, w czasie czego chorzy wraz z licznie zebranymi wiernymi powtarzali za kapłanem znane ewangeliczne wołania: Panie, uzdrów, Panie, spraw, abym widział, Panie, spraw, abym słyszał, Panie, spraw, abym chodził! Zakończeniem tych praktyk religijnych było błogosławieństwo Najśw. Sakramentem.

Po obiedzie pielgrzymka odwiedziła cudowne źródło znajdujące się wpobliżu Jasnej Góry przy parafjalnym kościele św. Barbaby. Chorych obdarowano cudowną wodą.

Wycieczka odjechała do Warszawy o godz. 5-ej po południu.

SPÓR o ŁĄKĘ

zakończony morderstwem.

Radomsko, 30 maja. (PAT) W dniu wczorajszym na łąkach wsi Piaski gm. Garnek. tut. powiatu znaleziono zwłoki niejakiego Wojciecha Rachwalika, mieszkańca wsi Piaski. Wstępne dochodzenie skierowało podejrzenie

na sąsiada zabitego,

niejakiego Antoniego Michonia, z którym Rachwalik toczył spór o łąkę. Michon został aresztowany.

Nowy rektor

Uniwersytetu Poznańskiego.

Poznań, 30 maja. W poniedziałek przed południem odbył się wybór nowego rektora Uniwersytetu Poznańskiego.

W pierwszem tajnem głosowaniu wybrany został przez senat akademicki profesor dr. Pawłowski, który

wyboru nie przyjął.

W drugiem głosowaniu — jednomyślnie wybrano profesora weterynarji dr. Stanisława Runge, który wybór przyjął.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Wczoraj bawiła w Warszawie delegacja bezrobotnych rezerwistów i b. wojskowych oraz robotników sezonowych w osobach pp. mjr. Wielozierskiego i przedstawiciela ZZZ. Modrzejewskiego.

Delegacja przyjętą została przez dyr. Funduszu Pracy inż. Madejskiego z którym odbyła dłuższą konferencję. Omówiono całokształt prac jakie prowadzone mają być w r. b. na terenie Łodzi.

W rozmowach delegacja została zaskoczona oświadczeniem przedstawiciela Funduszu Pracy, al bowiem już we wtorek dnia 23 b. m. sprawa kredytów dla Łodzi została zdecydowana, a mianowicie:

Na budowę drogi Łódź — Łagiewniki zatwierdzona została po porozumieniu z Magistratem m. Łodzi suma w wysokości 270 tys. zł., na kanalizację 2 miljony na budowę domków na Marysinie 161.400 zł., na regulację rzeki Łódki, Jasieni i Bałutki 640 tys. zł., na wykończenie gmachu szkolnego przy ul. Rokicińskiej 41 — 212 tys. zł. plus 26 tys. na budowę domu mieszkalnego dla nauczycieli.

Dalej delegacji oświadczono, że jeśli chodzi o przyznanie pożyczki na budowę drogi Łódź—Łagiewniki, sprawa ta została przesądzona, jak również przesądzona została sprawa przydzielenia kredytów na kanalizację z tą tylko różnicą iż 70 proc. ogólnej sumy przeznaczonych zostaje na robociznę resztująca zaś suma na materjały. Zastrzeżenie to poczynione zostało w umowie.

Następnie delegacja dowiedziała się, iż Fundusz Pracy przesłał do Magistratu łódzkiego egzemplarz umowy w sprawie przydzielenia pożyczki w wysokości 640 tys. zł. na regulację rzeki Łódki, Jasieni i Bałutki, a w której to sprawie Fundusz Pracy nie otrzymał konkretnej odpowiedzi od Magistratu.

Prócz tego Fundusz Pracy przyznał 125.000 złotych na robociznę przy budowie linji tramwajowej i 100.000 złotych na robociznę przy budowie gmachu YMCA. przy ulicy Traugutta.

(—) Wczoraj w godzinach popołudniowych w Sądzie Okręgowym zapadł wyrok w sprawie przeciwko inż. Ruszczewskiemu, oskarżonemu o nadużycia, popełnione przez niego przy budowie gmachów Ministerstwa Poczt i Telegrafów. Na mocy wyroku oskarżony Ruszczewski skazany został na łączną karę 6 lat więzienia z pozbawieniem wszelkich praw obywatelskich, przyczem na podstawie amnestji karę zmniejszono do lat 5. Sąd postanowił zaliczyć oskarżonemu areszt prewencyjny. Powództwo cywilne na rzecz skarbu państwa przyznano w wysokości 1.344.963 zł. Na wniosek prokuratora sąd zamienił dotychczasowy środek zapobiegawczy — kaucję w wysokości 10.000 na areszt. Ruszczewskiego natychmiast po wyroku aresztowano na sali sądowej.

(—) Proces przeciwko mordercom studenta Grodkowskiego we Lwowie Mojżeszowi Katzowi Nuchimowi Schmerowi i Izraelowi Tune został odroczony z powodu choroby przewodniczącego.

(—) W Gdańsku ustalono następujący urzędowy podział mandatów: hitlerowcy 38, socjaliści 13, komuniści 5, centrum 10, niemiecko-narodowi 4, lista polska Czarnieckiego 1 i lista polska dr. Moczyńskiego 1.

Władze hitlerowskie zakazały wszelkich pochodów i demonstracyj z racji zwycięstwa odniesionego przez hitlerowców w wyborach do sejmu gdańskiego.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa dojdzie do porozumienia między centrum a hitlerowcami w Gdańsku. Przyszłym prezydentem senatu gdańskiego będzie Rauschning przywódca narodowych socjalistów w Gdańsku.

(—) Na Korsyce ujęto po 8 latach pościgu głośnego bandytę Spadę, którego otaczały romantyczne legendy.

(—) Wojna gospodarcza między Austrją a Niemcami przybiera coraz ostrzejsze formy. Austrja w odpowiedzi na bojkot turystyczny, ogłoszony przez Niemcy zapowiedziała zastosowanie odwetu w formie zaostrzonej kontroli przywozu.

(—) W związku z wprowadzeniem w życie rozporządzenia o poborze powszechnej daniny majątkowej na wzór podatku majątkowego obecnie wszystkie urzędy skarbowe na terenie okręgu Izby Skarbowej łódzkiej przystąpiły już do sporządzenia odnośnego spisu osób, które podlegać będą powyższej daninie, przyczem nastąpi równoczesny szacunek majątku tychże osób i firm.

Górnicy ratują zatopioną kopalnię.

Cała załoga pracuje przy pompach i maszynach.

Sosnowiec, 30 maja. Jak już donosiliśmy w ubiegłą sobotę bowiem około godziny 24, gdy kilkudziesięciu zajętych jeszcze robotników udało się do domu, a pozostała zaledwie obsługa maszyn, zarząd wydał dawno obmyślany i przygotowany rozkaz zatopienia kopalni.

Wstrzymano pompy i z chwilą tą kurytarze podziemne

zaczęła zapełniać woda.

Rano wieść o zatapianiu kopalni spadła jak grom na robotników. Zaczęto gromadzić się przed kopalnią, a delegaci porozumieli się z C. Z. G. Równocześnie zawiadomiono starostę. Postanowiono nie dopuścić do zatopienia, to też robotnicy obsadzili maszyny, uruchomili kotły i pompy i poczęli podziemia odwadniać. Ze strony zarządu nie nastąpiła

żadna przeszkoda.

Sytuacja nie uległa żadnej zmianie, robotnicy zmieniają obsługę maszyn i ratują kopalnię przed zalewem.

Wczoraj kilku robotników zjechało na dół usiłując dotrzeć, do miejsc, gdzie przechowane są narzędzia. Nie pozwoliła jednak na to woda. W Klimontowie napozór panuje spokój.

—xXx—

Zbrodniczy gospodarz

podpalił własne gospodarstwo.

Radomsko, 30 maja. We wsi Gaułów, gm. Pajęczno wybuchł pożar w zagrodzie niejakiego Stanisława Gołysia. Pożar strawił dom mieszkalny, oborę stodoły i 2 szopy. Straty

sięgają do 1.600 zł.

W toku policyjnego dochodzenia, ujawniono, że budynki padły pastwą zbrodniczego podpalenia przez samego Gołysia, który dopuścił się przestępstwa tylko, w celu otrzymania wysokiej sumy asekuracyjnej i pobudowania nowych budynków. Gołysia aresztowano.

Awantury więźniów w Wieluniu.

Cisza po burzy...

Wieluń, 30 maja. (Od wł. kor.) Wczoraj rano w więzieniu wieluńskiem wybuchły awantury więźniów, którzy odmówiwszy przyjęcia posiłku zdemolowali cele.

Zawiadomiona natychmiast Kom. Pol. wysłała niezwłocznie pogotowie policyjne które przywróciło porządek.

Na miejsce zjechał również prokurator Sądu Okr., który w sprawie tej prowadzi dochodzenie.

—xXx—

14-letnia dziewczyna pod samochodem.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 30 maja. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych w mieszkaniu rodziców przy ulicy Glinianej 48, w celu samobójczym napiła się kwasu solnego 16-letnia Janina Dreslerówna. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł desperatkę do szpitala miejskiego św. Józefa, przy ulicy Drewnowskiej. Przyczyny rozpaczliwego kroku młodej dziewczyny narazie nie ustalono.

* * *

Na ulicy Pabjanickiej najechana przez taksówkę odniosła ogólne obrażenia ciała 14-letnia Józefa Kudra córka robotnika, zamieszkała przy ulicy Nowo-Krótkiej 18. Ofierze wypadku udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

W mieszkaniu przy ulicy Ceglanej 5 w bójce rodzinnej odniósł rany tłuczone głowy 47-letni Stanisław Jaskólski stolarz. Ofierze nieszczęsnej udzielił pomocy lekarz pogotowia w lokalu III. komisarjatu policji.

Na dworcu autobusowym przy ulicy Lutomierskiej 13 został pobity 47-letni Noach Lisman, właściciel autobusu, zamieszkały w Brzezinach. Poszkodowanemu udzielił pomocy lekarz pogotowia.

* * *

O godzinie 7 rano na ulicy Piotrkowskiej spadł z roweru i odniósł obrażenia twarzy 25-letni Gustaw Wendling, zamieszkały przy ulicy ks. Brzózki 8. Wendlingowi udzielił pomocy lekarz pogotowia.

* * *

W domu przy ulicy Nowej 36 otruł się jodyną Marjan Zawadzki, zamieszkały w tymże domu. Desperata, po udzieleniu mu pierwszej pomocy przewieziono do szpitala okręgowego Kasy Chorych przy ulicy Zagajnikowej.

„NIEPOTRZEBNA".

na ekranie kina „Luna".

Z okazji „Tygodnia Dziecka" i „Dnia Matki" dyrekcja kino-teatru „Luna" wyświetla na swoim ekranie potężny film najnowszej produkcji „Fox'a" pod tyt. „Niepotrzebna". Reżyser Henry King, były asystent Eisensteina, stworzył z „Niepotrzebnej" prawdziwe arcydzieło. Film ten zdobył na konkursie, urządzonym przez koncern prasowy Hearsta

najwyższe odznaczenie

Jedna matka poświęcić może swoje życie kilkoro dzieciom, kilkoro dzieci jednej matce — nie. Taki jest sens przysłowia niektórych narodów wschodnich. Ile w niem jest prawdy, ile słuszności!

Ta smutna i bolesna prawda często, aż nazbyt często jest przyczyną wielkiej i cichej tragedji matki, zapomnianej na schyłku swego życia przez dzieci, które niepamiętne na wielkie

nadludzkie poświecenie,

wyrzeczenie się, na ofiary, jakie poniosła matprzy kształtowaniu przyszłego ich życia — zdają się nie pamiętać, komu zawdzięczają swoje istnienie.

Tragedja matki tem jest boleśniejsza że zazwyczaj jest cicha, Matka nigdy się nie skarży, nigdy niczego nie żąda,

nawet nie prosi.

Przebacza swoim dzieciom zło, nawet świadome i miłuje ich, miłuje ich tak, jak za dawnych czasów, gdy jeszcze były maleństwami.

Tematem tym zajmuje się „Niepotrzebna".

Tytułową rolę matki gra Mae Marsh, artystka o wielkim talencie dramatycznym. Postać matki od początku do końca filmu, przechodząca różne fazy tragicznych przeżyć, przeprowadzona jest z zadziwiającą konsekwencją.

Rolę dobrego syna gra Jimmy Dunn, artysta urodziwy i bardzo popularny obecnie w Ameryce. Ma dużo momentów wzruszających.

Sally Eilers wyrzeźbiła swoją rolę złej synowej z dużą precyzją.

Ginący świat przeszłości.

Historyczne fortyfikacje Paryża

ZNIKAJĄ Z WIDOWNI.

Paryż, w maju.

Ostatnie ślady dawnych fortyfikacyj Paryża giną z powierzchni ziemi. W związku z tem pisze w paryskim „Journal" Jerzy Lecomte, członek Akademji Francuskiej:

„Fortyfikacje Paryża, zwane w skrócie przez paryżan „fortifs", dogorywają

pod młotami murarzy.

Pozostały jeszcze z nich — tu i ówdzie rzadkie ślady, jako „świadkowie" tego co było. Wkrótce i one także zostaną zrównane z ziemią. Rozbiórce podlegają wejścia do wykopu, przyczółki i bastjony... Wraz z niemi znika specjalny wygląd Paryża. Po odegraniu ważnej roli w życiu kilku pokoleń, pozostaną już tylko wspomnieniem historycznem. Zanim znikną całkowicie, przypomnijmy malownicze życie, jakie się w nich ukrywało.

Rozbierane dziś fortyfikacje nie są tak dawne, jak się przypuszcza. Powstały za czasów Thiers'a, w 1840 r.

Chcąc je usunąć, utrzymywano, że przeszkadzają Paryżowi „oddychać" swobodnie. Trudno orzec, czy oddychać się będzie lepiej w stolicy, w której

powstały zwarte bloki

ośmio i dziesięciopiętrowych domów. Zawsze jeszcze brakuje wolnych przestrzeni i boisk dla zdrowia umysłu i mięśni.

Przypomnijmy więc sobie życie malownicze, swobodne i wesołe, na fortyfikacjach. Po wdrapaniu się na ich mur, przed oczyma rozścielało się morze domów rogatek paryskich z ich ogródkami, a za niemi — pola, ciągnące się do wzgórz na widnokręgu.

Widziało się stamtąd różne zabawne widoki: kobiety plotkujące przy „robótce" na drutach, nie tracąc z oczu dzieci, przewracające się na murawie, a na zielonych zboczach wału odpoczywały różne „parki".

Zwłaszcza niedziele miały tutaj

charakter rodzinny.

Pozwólcie, że opiszę je w czasie teraźniejszym, jakby widowisko dzisiejsze:

Pary małżeńskie spożywają śniadanie wśród szeregów dziatwy, galopującej z wesołemi okrzykami. Poszczególne grupy zawierają tu znajomości i odtąd spotykają się częściej. Młodsze pary szukają odosobnienia, flirtują, lub leżąc na strzyżonej trawie, marzą, spoglądając w obłoki. Latawce wloką długie papierowe ogony...

Gdzieś w ukryciu rowu stary dobosz wojen minionych wygrywa dla samego siebie porywające marsze. Z oddali słychać róg myśliwski, budzący wspomnienie wielkich lasów.

Opisany „farniente" i wesołość popularna posiadały swój dobroduszny urok.

W ciągu tygodnia zaś — poza godzinami ćwiczeń żołnierskich — fortyfikacje były mniej zaludnione, ale

gościły świat podejrzany.

Widzę go w pamięci: kobiety w „wysokich" uczesaniach, z krawatami, zawiązanemi z boku, rozkładały się tu taj w towarzystwie niepokojących przyjaciół. Ci ostatni, wyciągnięci leniwie, delektowali się słodyczą krótkiej wolności. Wypuszczając w powietrze dym papierosów, marzyli o orgjach, rozkosznej bezczynności i powodzeniu w zbrodni.

Na zboczu drugiej strony wału zobaczyć było można obok wozu, zbierającego odpadki — (butelki, zardzewiałe puszki od konserw) — chudego konia, szczypiącego chudą trawkę. A w głębi rowu zespół orkiestrowy batalionu ćwiczył na trąbach i bębnach, by nie ogłuszać mieszkańców tej okolicy.

W epoce naturalizmu, w okresie trzydziestu blisko lat, „fortyfikacje" stały się natchnieniem dla wielu artystów i pisarzy. Wspomnienie ich zostało związane z historją literatury.

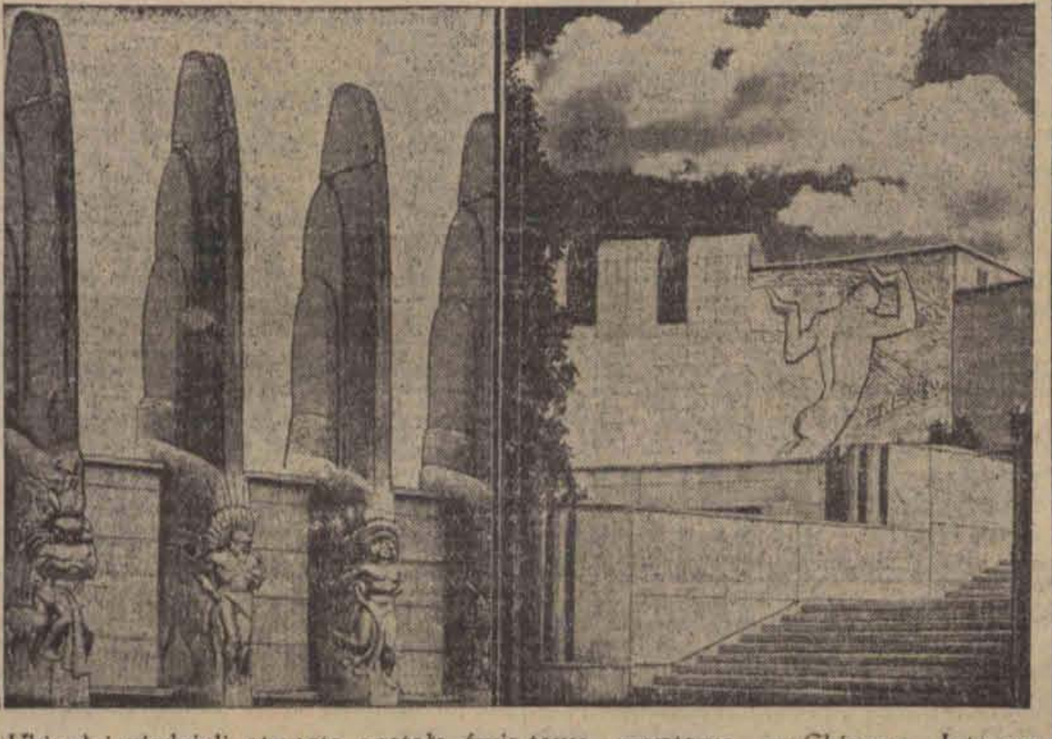
Malowniczość paryskich „fortifs" i rola, jaką odegrały w ciągu trzech ćwierci stulecia w życiu paryżan, a w ciągu trzydziestu lat w sztuce francuskiej, zdobyły ich uznanie. Zasługują na to, by nie pozwolić im zniknąć z widowni bez serdecznego pożegnania".

Mal.

190 milj. franków
za naprawę „Atlantyku".

Z Cherbourga donoszą, że koszt naprawy olbrzyma morskiego „Atlantique", który spłonął przed paru miesiącami, wyniósłby 190 miljonów franków. Wobec tak wysokiej sumy towarzystwo okrętowe, do którego należy „Atlantique", zaniecha tego projektu.

Otwarcie wystawy światowej w Chicago.



Ubiegłej niedzieli otwartą została światowa wystawa w Chicago. Interesującą jest architektura wystawy. Po lewej stronie widzimy północną bramę, kombinację prymitywu z klasycyzmem i modernizmem. Alegoryczne figury przedstawiają indyjskie bóstwa ognia, światła, nocy i burzy. Po prawej stronie: Wejście do pawilonu elektryczności z dekoracyjną rzeźbą: „Energja" symbolem elektryczności.

Nie szczędźcie ofiar na najbiedniejszych!

Kompromitująca fotografja z plaży.
Wygrany proces męża.

Przed sądem w Budapeszcie zjawiła się para małżeńska, każde z małżonków przybyło jednak osobno. Dlaczego? On zasiadł na ławie oskarżonych, ona zaś obok adwokata, który wygotował w jej imieniu skargę rozwodową. Za co? Mąż wypędził ją przed pół rokiem z domu, a kiedy przypadkiem spotkali się na ulicy, wywołał kłótnię i

czynnie ją znieważył.

Tak przynajmniej wyglądała sprawa w jej oświetleniu. W rezultacie żądała wolności i alimentów.

Mąż jednak opowiedział w sądzie zgoła co innego. Zauważył on, że żona przebywa dużo za domem, powziął podejrzenie, ale nie miał czasu jej śledzić. Pewnego dnia przy jakiejś drobnej sprzeczce niewiasta oświadczyła, że nie może z nim dłużej wytrzymać, spakowała rzeczy i opuściła dom. Wynajęła sobie osobne mieszkanie i żyła niby samotnie. Ale mąż dopiero wtedy wypatrzył, że odwiedza ona

pewnego kupca,

do którego chodzi dość wcześnie po południu, wracając późnym wieczorem do domu.

Podczas przypadkowego spotkania wskutek kłamliwych wykrętów winowajczyni, mąż uległ temperamentowi i sprał ją. Poprostu nie mógł się pohamować. W dalszym ciągu rozprawy na pomoc przyszli żonie ów kupiec, który wyparł się nietylko stosunków, ale nawet znajmości z nią, oraz przyjaciel kupca, nieodłączny kompan jego pracy i przygód miłosnych, znający wszystkie

sekrety jego serca.

Żona promieniejąca triumfem przygwoździła wzrokiem do ławki swego byłego właściciela. Ale on spokojnym ruchem wyciągnął z portfelu jakąś fotografję i położył ją przed sędzią. Na plaży stało w kostjumach kąpielowych towarzystwo, złożone z 4 osób, wśród nich żona i kupiec, który opierał poufale rękę na jej biodrze. „To montaż dla skompromitowania mnie" — krzyknęła rozpaczliwie niewiasta. Druga kobieta z fotografji zdemaskowała jednak wiarołomną, która dostała rozwód, ale — bez alimentów.

Matka w ataku neurastenji
zabiła dwoje dzieci.

Wstrząsający dramat rozegrał się w francuskiej miejscowości Douai. Pewna mężatka, nazwiskiem Sterlay, licząca 30 lat i zamieszkała na przedmieściu paryskiem, w ataku neurastenji zasiekła siekierą

dwoje swoich dzieci,

czteroletnią córeczkę i półtorarocznego synka. Potem usiłowała popełnić samobójstwo przez otwarcie sobie żył u rąk nożem kuchennym. Potworne morderstwo odkrył mąż dzieciobójczyni który wszedł do sypialni i ujrzał swoje dzieci, leżące bez życia w kałuży krwi. Wezwano lekarza, który stwierdził już śmierć. — Dzieciobójczyni odniosła tylko lekkie rany na obu rękach. Śledztwo stwierdziło, że pani Sterlay cierpiała już od dłuższego czasu na neurastenję. Ale kochała dzieci i nigdy nie objawiała zamiarów samobójczych.

Wilkins marzy o rehabilitacji.
Sprawiedliwy podział ziemi na... biegunie południowym.

Sir Hubert Wilkins, który wsławił się już raz swą podróżą w łodzi podwodnej do bieguna północnego, planuje nową wyprawę, tym razem w samolocie.

Obecnie, znajduje się on w Hamburgu, dokąd przybył z Ameryki, przez Paryż, Amsterdam. Najbliższe etapy jego podróży to Goeteborg i Oslo. Z Norwegji planuje właśnie, już w czerwcu start do bieguna południowego.

W wyprawie tej będzie mu towarzyszyło kilku uczestników jego wyprawy w „Nautilusie" między innymi stary pilot Balchen i Amerykanin Ellsworth.

Wyprawa planowana przez Wilkinsa

to nie bagatelka.

Według jego obliczeń, musi on przelecieć jakieś 10 tysięcy kilometrów, to jest czwartą część odległości, jaką wynosi podróż naokoło globu ziemskiego.

Cele owej wyprawy są ogromnie różnorodne. Wilkins i jego towarzysze chcą dokonać szeregu zdjęć, mających znaczenie dla geografji, meteorologji, sztuki polowania na wieloryby, a nawet dla... polityki.

Biegun południowy nie jest, przecież, właściwie podzielony pod względem terytorjalnym. Ostatnio w Ameryce panowało wielkie oburzenie z powodu tego, że Australijczycy zagarnęli sobie wielkie przestrzenie na biegunie południowym. Francuzom przyznano tam dotychczas tylko jedną

niewielką wysepkę,

a Norwegowie uważają się za pokrzywdzonych, gdyż chcieliby tam rozwinąć na wielką skalę połów wielorybów.

To wszystko chce sobie kapitan Wilkins dokładnie obejrzeć, by zaprojektować jakiś sprawiedliwy podział ziem na biegunie południowym.

Irena Zarzycka 32

Wieczna młodość

POWIEŚĆ.

A sam natychmiast siadł do bryczki i pojechał traktować w sprawie pożyczenia fortepianu dla maleńkiej. Tak był uradowany, że Wiktor zwrócił się do niego z tą propozycją, że zapomniał nawet odpisać. A tamci w Warszawie czekali na odpowiedź i dziwili się długiem milczeniem Stefana.

— Bo też miałeś idjotyczny pomysł, Wiktor, będzie myślał że potrzebujemy jego łaski — irytowała się Żenia.

Wiktor nie odpowiadał, bo sam nie wiedział, co o tem sądzić. I kiedy już postanowił wysłać Lilusię do Rabki, Stefan spadł któregoś wieczoru, jak z nieba we własnej osobie i oświadczył Klaudiusom z uradowaną miną.

— Przyjechałem własnoręcznie zabrać mój żywy bagaż Marteczko, jesteś nieoceniona, dopiero to będziemy sobie gospodarować!

I zaraz na drugi dzień wieczorem odjechała cała trójka. A gdy Wiktor wracał z Klaudiusem ze stacji rzekł:

— No i cóż, zostaliśmy sami, chyba teraz ojciec nie odmówi i przyjdzie do nas na wikt i opierunek z Leszkiem.

— Nie chciałbym Żeni robić kłopotu — mruknął profesor, ale Wiktor odparł dość ostro.

— Za mało ona ma właśnie kłopotów, a zresztą ja o to ojca proszę i nie chciałbym usłyszeć odmownej odpowiedzi. Na wielkanocne święta zajrzymy do dziecka obaj, co?

— A tak, tak... chętnie.

Imogence było trochę przykro, że córka jechała z taką nieopanowaną radością ale pocieszyła się tem, że teraz będzie miała więcej swobody.

Ale cóż. Tadek nie pokazywał się u niej zupełnie, co ją doprowadzało do wściekłości. O jakiemkolwiek uczuciu dla niego nie było już i mowy nawet. Gwałtowna miłość pierzchła, ustępując miejsca gwałtownej nienawiści. Marzyła tylko o tem, aby go upokorzyć, ale nie było okazji. Zadowoliła się więc narazie podjudzaniem przeciw chłopcu inżyniera.

— Co ty do niego czujesz, Imogenko, co on ci zrobił nie znasz go przecież wcale.

— Instynkt, Wiktorze. Niecierpię go, bo to musi być człowiek bez wartości.

— Jakiemże to prawem my przyjmujemy na siebie rolę sędziów? Byle pracował uczciwie, nie obchodzi mnie wcale jego prywatne życie.

— Wielka szkoda.

Wyczuła szybko, że na tem polu nie uda się jej nic zrobić. Ogarnęła ją znów bezbrzeżna nuda i całemi dniami leżała w łóżku z książką w ręku i ziewała przeraźliwie. A godziny płynęły, płynęły niepowstrzymanie. Kiedyś zwróciła uwagę na ilustrację przedstawiającą królową mody i zapragnęła kapryśnie i gwałtownie zdobyć ten zaszczyt na balu wiosennym. Nuda pierzchła. Teraz znowu całe dnie spędzała w magazynach, lub w domu wertując tygodniki mód. Postanowiła zostać najpiękniejszą kobietą Warszawy. Niech tamten „osioł" wie, kogo utracił. Wznowiła u siebie czwartkowe przyjęcia, na których ukazywała się w coraz to nowych tualetach i przyjmowała hołdy i adorację z miną udzielnej księżnej.

Profesor Klaudius kręcił głową i milczał. Leszek był zły i zwierzał się przyjacielowi, nie wiedząc o tem nic jaki stosunek łączył tegoż z siostrą.

— Co za cholera. Wie że nie mam posady, czasem proszę o drobną pożyczkę, ale gdzie tam, ona woli stracić sto złotych w kalotechnice.

— No! Co chcesz... taka dama! taka piękna kobieta musi o siebie dbać.

— Dama, dama. Adrjanka, znasz ją też jest dama, a nie traci ani czasu ani forsy na głupstwa i widzisz wygląda młodo i ładnie. Albo Krysia! Jabym tej Żeni raz i drugi skórę zerżnął, toby jej się odechciało rujnować męża.

A w istocie Wiktor nie mógł żonie nastarczyć pieniędzy. Rzucała niemi bez opamiętania. Zwłaszcza teraz, w ostatnich tygodniach, kiedy już w Warszawie zaczęto mówić o „pięknej pani imogenie". Bywała na wszystkich rautach, na wszystkich zebraniach towarzyskich nie opuściła ani jednej premjery i pławiła się w rozkoszy sławy. Wreszcie kiedyś Wiktor zwrócił jej uwagę:

— Żeniu, ja tak nie mogę, nie wystarczę, ja już narobiłem długów... miej że rozum.

— Czy chcesz mnie zamknąć w domu, jak w klatce?

— Broń Boże, ale ograniczaj trochę wydatki na te twoje gałganki, przecież to wstyd dziś wobec takich czasów rzucać pieniądze na ulicę.

— Więc co mam robić?

— Jesteś już pełnoletnia, pozwól że ci na takie śmieszne pytanie nie odpowiem.

Zamknęła się w pokoju i płakała. Nie mogła przecież powiedzieć mężowi, że wszystko cokolwiek robi, jest poto, aby zdobyć czyjaś miłość, choćby, choćby tego smarkacza Tadeusza. A jednak nikt, nikt nie chce ofiarować jej serca mimo to, że jest taka piękna i elegancka. Nikogo dłużej przy sobie nie może zatrzymać, nikt sobie dla niej nie odbierze życia... O! Nawet rodzona córka nie dba o nią. Życie jest okrutne.

Wieczorem wśród gwałtownych łkań zawołała do męża.

— To ty jesteś wszystkiemu winien, ty nigdy nie zajmujesz się mną, wolisz ten idjotyczny motor niż moją miłość. Gdzie się podziewa moja młodość moja uroda. Chciałbyś pewno, żebym wyglądała jak stary babsztyl przy piecu z pończochą w ręku. Własnoręcznie ci rozbiję to stalowe pudło, o tak, widzisz? o tak — gruchnęła o ziemię pięknym wazonem. Kawałeczki rozprysły się po całym pokoju.

Inżynier odłożył papierosa i zadzwonił na pokojówkę.

— Niech Marysia pozbiera szkło z podłogi.

W milczeniu patrzyli oboje jak dziewczyna zbierała kawałki do fartucha. Wreszcie wyszła.

— No i czemu milczysz? — krzyknęła Imogenka.

— Nie mam ci nic do powiedzenia. Jesteś poprostu rozpróżniaczona histeryczka i nic więcej.

Zerwała się i nim zdążył odsunąć głowę, wczepiła palce w jego włosy i szarpała mocno, krzycząc.

— Nienawidzę cię, nienawidzę!

Wtedy Karbowski wstał, chwycił obie jej ręce i wykręcił boleśnie aż krzyknęła. On nie puszczał tych dłoni i patrząc prosto w załzawione oczy kobiety, syknął:

— Jesteś wstrętna.

— Puść!

— Poczekaj trochę. Od jutra odejdzie kucharka. Ty zajmiesz się gospodarstwem, będziesz gotować i sprzątać rozumiesz? Za dużo było swobody i, słuchaj dobrze, albo podporządkujesz się mojemu rozkazowi, albo precz. Dosyć mam wszystkiego. Nie znajduję zdrowia i pieniędzy na ulicy. A jeśli ośmielisz się zrobić mi choć jedną jeszcze scenę, zbiję cię, czy rozumiesz? Zbiję, jak smarkacza na kwaśne jabłko.

Mrugała oczyma w osłupieniu... ściśnięte ręce zaczęły ją piec, a mimo to poczuła do Wiktora sympatję. — Och, jaki on silny i groźny — pomyślała, nie ruszając się z miejsca. Wreszcie puścił jej zmaltretowane ręce i skierował się ku drzwiom.

— Dokąd idziesz? — szepnęła.

— To moja rzecz! — trzasnęły drzwi. Imogenka powolutku podeszła do łóżka i usiadła, trzymając się dłońmi za twarz. Wiktor zaimponował jej już po raz drugi w życiu. To co do niej przed chwilą powiedział, ogłuszyło młodą kobietę.

— Nikt nigdy nie ośmielił się w ten sposób.

— Boże, co za brutal — odezwała się niemal głośno. Była już zupełnie uspokojona. Poczuła senność i kiedy przyłożyła głowę do poduszki w kwadrans zasnęła smacznie.

Tylko Wiktor biegał po swoim gabinecie jak szalony, a potem siadł przy biurku i szybko począł pisać do Ari:

— Moja droga przyjaciółko. Nigdy nie bawiłem się w korespondencję ale teraz coś mnie dławi. Miałem przykre zajście z Żenią, ale zdaje mi się, że znalazłem z nią wyjście, wiesz dość brutalne, bo przemoc. Napewno będziesz otrzymywała od niej rozpaczliwe listy, niech cię to nie zrazi do mnie. Cokolwiek czynię, czynię to dla naszej maleńkiej i... dla ciebie, Ari. Mógłbym znaleźć inne wyjście z tej sytuacji poprostu rozwód, ale przecież ona jest matką Lilki... a wiem, że gdyby została sama pójdzie w błoto. Napisz do mnie. Ręce Twoje całuję.

Wiktor

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Magistrat uchwalił nowe wytyczne dla komisji nazw ulic przy nadawaniu nazw nowopowstającym ulicom. Przedewszystkiem postanowiono zasadniczo nie projektować żadnych zmian nazw ulic w śródmieściu t. zn. w granicach dotychczasowych 15-tu komisarjatów policyjnych. Co do nowopowstających ulic na przyłączonych w 1916 roku przedmieściach, postanowiono w zasadzie kierować się następującemi wytycznemi: na Marymoncie i Żoliborzu nadawać nazwy, pochodzące od nazwisk ludzi zasłużonych na polu nauki, sztuki i literatury polskiej i obcej, oraz od nazwisk zasłużonych wojskowych polskich; na Powązkach nazwy, pochodzące od imion świętych oraz z dziedziny kultów religijnych na Bródnie nazwy z dziedziny abstrakcji charakteru duchowo - etycznego; na Woli i Kole nazwy mające znaczenie historyczne dla narodu polskiego oraz pochodzące od imion słowiańskich; na Mokotowie nazwy z dziedziny terminologji sportowej i turystycznej; na Rakowcu nazwy z dziedziny kultury Polski i mitologji na Sielcach nazwy z dziedziny nauk przyrodniczych; na Czerniakowie i Siekierkach nazwy z dziedziny fauny i flory; na Saskiej Kępie nazwy z dziedziny geografji, etnografji krajoznawstwa; na Ochocie i Czystem nazwy z dziedziny muzyki, sztuki, nauki i oświaty; na Grochowie nazwy z dziedziny zawodów wyzwolonych i przemysłu; na Gocławku nazwy z dziedziny techniki; na Targówku nazwy z dziedziny rolnictwa, hodowli i łowiectwa; na Pelcowiźnie nazwy z dziedziny rzemiosła i sztuki ludowej.

* * *

Teatr Narodowy wystąpił z premjerą najnowszej komedji Kazimierza Wroczyńskiego pod tyt. „Kobiety i interesy”, w której znakomity autor daje w trzech barwnych, ruchliwych aktach, wesoły, pełen satyrycznej werwy i humoru fragment dzisiejszej „rzeczywistości” stolicy. Więc akt I-szy dzieje się w biurze C. U. R. I. K.-u (Centralny Urząd Reasumpcji i kontrprojektów), II-gi, co wywołało nielada sensację — rozgrywa się w warszawskim ultra nowoczesnym „Institut de beaute”, IIIci modnym dancingu. Inscenizował i reżyserował dyr. Ludwik Solski. Oprawę dekoracyjną skomponował prof. Karol Frycz. Obsadę składają w ważniejszych rolach panie: Marja Gellówna (pierwszy występ po blisko rocznej nieobecności), Marja Gorczyńska, Zofja Lindorfówna oraz panowie: Bogusław Samborski, Józef Węgrzyn, Artur Socha, Stanisław Łapiński, Stefan Hnydziński, Jerzy Roland, Henryk Małkowski. W innych rolach pp. Dullanka, Czerwińska, Micińska, Oranowska, Kajzerówna, Kamieniecka, Dardziński, Ziejewski, Kalinowski, Kersen i in.

KRATECZKI.

SKRADZIONA PIECZĄTKA.

Fabryka weksli.

Jak może być dobrze, jeśli jest tak źle? Wogóle w życiu są same zagadki. Dlaczego my tak świetnie jeździmy konno, latamy samolotami i pędzimy samochodami, a tak źle stoimy? Jakie czasy — takie pogody, powiedział już Sokrates i pocałował Ksantypcię.

Aforyzmy są ostatecznie tak samo dobrą formą pisania, jak np. tworzenie wierszy. Tylko, że wiersze człowiek pisze do 18 lat życia, aforyzmy zaś od 18 do 25 lat. Po przekroczeniu tego wieku pisze się już tylko weksle. Inne rzeczy także, a tylko wtedy, jeśli je można doraźnie zamienić na brzęczącą monetę (to jest przenośnia poetycka, w rzeczywistości bowiem ta brzęcząca moneta ma postać wekselków).

Szczególnie do aforyzmów nadaje się wiosna i maj. Aforyzmy te zwykle są mniej lub więcej głupie, ale ostatecznie w życiu trudno jest żyć samemi mądrościami, dlatego też w magistracie zawsze musi być jeden ławnik, który stara się aby nie było zbyt dużo mądrości na świecie.

O maju aforyzmy i zdania są podzielone. Ankieta przeprowadzona przezemnie na ten temat dała następujące wyniki:

Kucharka i mój przyjaciel Wacio: maj jest miesiącem miłości i kompotu z rumbarbarum. Kucharka dodała, że nie lubi kompotu rumbarbarowego a Wacio, że nie lubi miłości (przynajmniej w teorji).

Pensjonarka: ach, ten maj!!!

Uczeń: uj, ten maj!

Kupiec: maj? szlag na tegoroczny maj! On jest gorszy niż kwiecień i czerwiec.

Dyrekcja teatru nic nie odpowiedziała, tylko smętnie zanuciła marsza pogrzebowego.

Kasa Chorych: dziękować Bogu nieboszczyków w maju nie brak. Gdyby jednak umierali tylko biorący świadczenia, a żyli tylko płacący składki a niekorzystający ze świadczeń, maj i życie byłoby piękne.

Żona: kiedy nareszcie kupisz mi płaszczyk?

Mąż: gdyby w maju były już rydze z rusztu, nie miałbym nic przeciwko majowi.

Ja: wszystko mi jedno.

Jak widać ankieta nie dała jednolitych wyników i niedoprowadziła nas do żadnego konkretnego rezultatu. Może dlatego, że maj był wogóle w tym roku taki jakiś niewyraźny. Wprawdzie opozycja twierdzi, że przy tych rządach mowy nie ma o lepszych pogodach, ale zdaje się, że czerwiec będzie cieplejszy. Osobiście nie mam nic przeciwko chłodnemu latu, nie lubię bowiem upałów, a lody lubię nawet zimą, nie jestem więc w lecie zupełnie zainteresowany, jako, że: nie mam chłodni, na urlop jadę i tak na północ, nie mam fabryki letnich materjałów, nie prowadzę żadnego ogródka i na lato mam normalną ilość wystawionych weksli.

CHWILA ZAPOMNIENIA.

To ostatnie zdanie było mi koniecznie potrzebne, gdyż stanowi ono przejście do właściwego tematu dzisiejszych krateczek, tak jak Kasa Chorych stanowi przejście z łóżka do cmentarza.

Owe weksle zaś mają niewątpliwy związek z osobą Walerjana Dęba. Dąb bowiem od pewnego czasu trudnił się wystawianiem wekselków. Czy raczył się osobiście zajmować również i ich wykupywaniem, nie wiem, miejmy jednak nadzieję, że tak, nie wiemy bowiem że tak nie było.

W gruncie rzeczy nicby nas nie obchodziło, że Dąb wystawia weksle nie ma w tem bowiem nic dziwnego i każdy z nas robi to samo, ale interesuje nas fakt, że Dąb zafundował sobie specjalny stempelek z imieniem i nazwiskiem, pod którem podpisywał wekselki. Właściwie i ten stempelek nicby nas nie obchodził gdyby nie to, że ów stempelek strasznie się podobał Mieczysławowi Skrupulasowi. Miecio miał dziwne nazwisko i dziwne skłonności. Pasjami lubiał stempelki. I gdy 27 marca b. r. Dąb w jego obecności stemplował wekselek a następnie stempel położył na biurku, Miecio stempelek skradł i poszedł sobie.

Dąb zawiadomił o kradzieży policję, policja znalazła Miecia, Miecio znalazł w swojej kieszeni stempel.

I w rezultacie sąd Grodzki skazał Mieczysława Skropulasa na 10 dni aresztu, co może nie jest przyjemne ale zato prawdziwe, jak brak gotówki.

Jerzy Krzecki.

Obfity połów delfinów

na polskiem wybrzeżu.

Z Gdyni donoszą:

Na wiosnę, kiedy rozpoczyna się połów większych ryb sieciami za ławicami ryb przyciągają zwykle i delfiny. Delfiny są szkodnikami gdyż wyjadają dużo ryb i niszczą sieci, dlatego też chętnie są tępione przez rybaków. Również i władze rybackie za każdego złowionego delfina

wypłacają premje złotych 5.

Delfiny zjawiły się bardzo licznie przy naszem wybrzeżu i rybacy stosunkowo dużo ich łowią, nieraz

do 30 sztuk tygodniowo.

Ze złowionych delfinów rybacy mają korzyści niewiele, gdyż poza premją, tylko niektórzy wytapiają z nich tłuszcz do smarowania butów i uprzęży.

Greta Lindberg w Wilnie.

„Znakomitą artystkę” umieszczono w... więzieniu.

Z Wilna donoszą:

Przed hotel „Georges” zajechała taksówka z której wysiadła korpulentna pani i rozkazującym tonem kazała portjerowi, by zaniósł jej rzeczy (w postaci niedużej walizki) do jednego z numerów.

— Jestem aktorka wiedeńska Greta Lindberg,

oświadczyła wyniosłym tonem

i chcę zamieszkać, jak mnie radzono w Warszawie, w waszym hotelu.

Wkrótce cały hotel wiedział, że pochodzi z Wiednia, ojciec jest fabrykantem futer, jest aktorką, a do Wilna przybyła w charakterze przedstawicielki znanej paryskiej gwiazdy Mistinguette, która ma rzekomo w najbliższym czasie wraz z całym zespołem asów scenicznych przybyć do Wilna.

Osobą rzekomej przedstawicielki słynnej gwiazdy paryskiej zainteresowała się policja, tembardziej, że następnego dnia po jej przybyciu do Wilna zgłosiła się ona do miejscowego oddziału P. K. O. i zameldowała o zagubieniu książeczki oszczędnościowej

na dwa tysiące zł.,

otrzymanej w Warszawie na nazwisko Grety Lindberg i oznaczonej numerem 557.004.

Gdy po kilku dniach pobytu w Wilnie przedstawiono jej rachunek hotelowy, rzekoma aktorka oświadczyła, że niestety nie może rachunku uregulować, gdyż po przyjeździe do Wilna zgubiła książeczkę czekową. Jako dowód przedstawiła odpis pisemnego zameldowania o zagubieniu książeczki na 2.000 zł.

Obserwacje i wywiady ustaliły z całą stanowczością, że jest to zwykła awanturnica.

W międzyczasie wileński oddział P. K. O. otrzymał z centrali w Warszawie powiadomienie, że książeczka oszczędn. na 2000 zł. nr. 557004 została, rzeczywiście wydana, lecz na zupełnie inne nazwisko, zaś nazwisko Grety Lindberg wogóle w PKO. **nie figuruje.**

Na podstawie tych danych, władze śledcze wydały zarządzenie aresztowania „aktorki wiedeńskiej”. Okazało się to jednak zadaniem nie łatwem. W hotelu jej nie było.

Dopiero w nocy podczas obławy zdołano ją zatrzymać w pewnych „pokojach umeblowanych” nie cieszących się zresztą dobrą reputacją.

Aresztowaną sprowadzono do wydziału śledczego, gdzie poddano badaniom.

Podczas badania kilkakrotnie zmieniała swoje zeznania. Przyznała się, że

nie jest przedstawicielka Mistinguette.

Natomiast uporczywie twierdziła, że jest aktorką. Zrewidowano jej rzeczy. Wynik rewizji był dość sensacyjny. Znaleziono mianowicie dokumenty, z których wynika, że rzekoma aktorka wiedeńska Greta Lindberg nazywa się w rzeczywistości

Gołdą Nucher,

pochodzi nie z Wiednia, lecz z Sosnowca. Gdy zatrzymana dowiedziała się o swem zdemaskowaniu zaczęła symulować otrucie.

Do komendy policji zawezwano pogotowie ratunkowe. W chwili, gdy lekarz zbliżył się szepnęła „Proszę mnie ratować i wyprowadzić stąd”. Symulacja wyszła najaw.

Nieco później, gdy badano ją w policji śledczej wskoczyła nagle na okno i usiłowała wyskoczyć z drugiego piętra na bruk. W ostatniej jednak chwili jeden z wywiadowców zdołał pochwycić ją za nogi. Z pomocą przyszedł mu obecny w sąsiednim pokoju oficer policji śledczej, przy pomocy którego wciągnięto ją **zpowrotem do pokoju.**

Policja otrzymała również odpowiedzi na rozesłane telefonogramy. Okazuje się, że była notowana w Warszawie jako kobieta niemoralnych obyczajów oraz dwukrotnie jako szopenfeldziarka.

Zachodzi przypuszczenie, że przybyła ona do Wilna celem nawiązania kontaktu z miejscowymi włamywaczami.

Goldę Nucher Lindberg przesłano wczoraj do dyspozycji władz sądowo-śledczych.

KRWAWA EKSMISJA.

Jaki ojciec, tacy synowie.

Z Poznania donoszą:

W majętności Skalmierowice, której właścicielem jest p. Erxleben, miano dokonać eksmisji z mieszkania służbowego. Na mocy wyroku sądowego, eksmitowanym miał być p. Wawrzyniak z rodziną. Właściciel majątku zaofiarował swemu byłemu pracownikowi inne mieszkanie, dając mu również zaopatrzenie

z powodu podeszłego wieku.

Wawrzyniak wyprowadzić się jednakowoż nie chciał tak, że p. Erxleben zmuszony był zawezwać policję.

Przybyło 5 posterunkowych, którym Wawrzyniak stawił opór wraz z 4 dorosłymi synami. Na wchodzących posterunkowych uderzyli widłami i ciężarkami i dwóch pierwszych policjantów zranili poważnie. Pierwszemu policjantowi, który padł nieprzytomny, odebrali rewolwer.

Widząc to, trzeci policjant wystrzelił, raniąc Jana Wawrzyniaka w bok. Na to Wawrzyniakowie, ostrzeliwując się, zabarykadowali wejście. Dopiero przybycie pomocy policyjnej spowodowało poddanie się Wawrzyniaków. Odstawiono ich do aresztu rannych natomiast przewieziono do szpitala w Inowrocławiu.

Należy stwierdzić, że jedyną przyczyną oporu była żyłka awanturnicza Wawrzyniaków. Znani oni są jako awanturnicy. Wypadek wywołał w okolicy duże poruszenie.

J. BRUNO-RUBY.

Sąsiedzi.

Wielkiem zadośćuczynieniem dla zacnego wuja Juljana byli sąsiedzi, mieszkający „pod nami”. Para małżeńska „pod nami” wynagradzała go za cały pesymizm, jaki okazywałem w stosunku do samego siebie i całego mego pokolenia, utwierdzała go w mniemaniu, że przesadzam, blaguję — słowem: mylę się, zapewniając go, że nie znam ani jednego szczęśliwego, legalnego stadła, wmawiając w niego, iż niema dobranych małżeństw i dlatego nie ożenię się nigdy.

— Spójrz! — mawiał do mnie przynajmniej dwa razy na dzień mieszkałem bowiem u niego). Spójrz na tych ludzi. Nigdy tam nie słyszę głośniejszego słowa Żona — jakkolwiek ładna kobieta — cały swój czas poświęca gospodarstwu Mieszkanie ich — jak się wydaje — musi być prawdziwem „cackiem”. Mąż zaś nigdy nie bywa w kawiarni. Nie przyjmują nikogo... żyją tylko dla siebie... i zawsze widuje się ich razem. Przyznasz, mój chłopcze, że nie wszyscy jeszcze zapomnieli o dawnych, dobrych zasadach... Nie wszyscy jeszcze lekceważą uczciwe radości życia. Można być żonatym i zadowolonym z losu.

Nie podzielałem zdania zacnego wujaszka, a dwa doskonałe wzory, jakie mi stale wysuwał jako przykład, nie przekonywały mnie wcale. Dla świętego spokoju odpowiadałem mu poprostu, że każdy wyjątek jest potwierdzeniem ogólnego prawidła. W duchu jednakże wysyłałem do wszystkich djabłów tych ludzi, którzy w naszej nowoczesnej dobie żyć potrafili w zgodzie, nie obrzucając się wzajem garnkami, rondlami i inną porcelaną.

Tak się miały sprawy od lat pięciu, gdy wydało mi się pewnego dnia, że przyszła dla mnie godzina odwetu. Do naszego domu wprowadziła się nowa lokatorka — osoba o bardzo jasnych włosach, dobrze naszminkowana, niebrzydka, jak przyznać trzeba, bliska czterdziestki, ale tej czterdziestki, która ma jeszcze świeżość lata. Była apetyczna i miła dla oka, jak stwierdzić trzeba bez przesady. Otóż, gdy kiedyś wracałem na drugie śniadanie — jak zwykle z pewnem opóźnieniem — zaskoczyłem p. Simona, tego właśnie, który zdaniem wuja Juljana wygrał wielki los na loterji małżeńskiej, jak zatrzymał się w sieni, przyglądając się nowej sąsiadce, wchodzącej do swego mieszkania. Wydawał się tak przejęty jej widokiem że zwróciło to moją uwagę.

— Oho! — radośnie stwierdziłem w duchu. I nie omieszkałem — oczywiście — powiadomić wuja, że jego protegowany wkracza na bezdroża.

Wuj wzruszył ramionami i oświadczył, że we wszystkiem upatruję coś złego, a potem ze spokojem zabrał się do śniadania, komplementując zacną ciotunię za wszystkie przysmaki, jakie mu przygotowała. Jadł, delektując się niemi, był bowiem równie miłym smakoszem, jak poczciwym i zgodnym człowiekiem.

Nazajutrz dowiedziałem się, że sławetna nowa lokatorka była chiromantką i wdową. Daleki jestem od przypuszczenia, że umiejętność przewidywania przyszłości sprzyja lekkości obyczajów, ale z niewiadomych przyczyn doznałem jeszcze większego zainteresowania, dowiadując się, że ponętna dama znała życie do gruntu i była wolna. Postanowiłem wziąć Jacques'a Simona pod baczniejszą obserwację.

Przyszło mi to bez trudu. Po kilku dniach, wracając znowu o zwykłej porze zastałem go ponownie przed drzwiami jasnowidzącej. Czy wchodził tam? Czy stamtąd wychodził?... Wahał się raczej (był zatem mało energiczny i nieśmiały), a twarz jego odbijała niepokój. Słysząc moje kroki, zawrócił na pięcie i wbiegł na schody, przeskakując po kilka stopni, nie pomyślawszy nawet o użyciu windy.

— „Ucieczka ta”, — skonstatowałem — „wyraźnie potwierdza jego zamiary”. I znowu — jak poprzednio — poinformowałem wuja.

— Przykro mi, — rzekłem mu, — że robię ci przykrość i obdzieram ciebie z iluzyj, ale ręczę ci, że nasz Jacques Simon jeszcze przed upływem miesiąca zdradzi żonę. Bóg raczy wiedzieć, co stanie się wówczas, bo pani Simon, która wprawdzie jest przystojna, ale wydaje się zarozumiała, nie wygląda na osobę łagodnego charakteru.

— Doprowadzasz mnie do rozpaczy, — odrzekł mi wuj. — Niema rady na twoje niedowiarstwo. Ten człowiek ma poprostu zamiar kazać sobie postawić kabałę, i nie ma na to odwagi.

Zaśmiałem się w odpowiedzi, myśląc: „Zaczekajmy końca!” — i na tem skończyła się dyskusja.

Na nieszczęście zmuszony byłem wyjechać na dwa tygodnie, a zarazem porzucić moje studja psychologiczne i filozoficzne. Zapomniałem nawet o nich zupełnie do chwili, gdy przed bramą domu po powrocie, płacąc taksówkę, zauważyłem zbiegowisko przed lożą dozorcy. Sądziłem zrazu, że zapaliły się sadze w kominie, czy też zaszło coś innego w tym rodzaju, lecz dozorczyni nie dozwoliła mi na żadne wysiłki mózgowe, oznajmiając z miejsca.

Omal nie została zabita pani „z parteru”. A sprawcą był p. Simon. Zaaresztowano go odrazu, bo narobiła hałasu. Ale niewiele brakowało, a byłoby po niej.

W tejże chwili ujrzałem Simona, przytrzymanego przez trzech lokatorów, podczas gdy czwarty telefonował po policję.

Ukazał się zkolei mój wuj i oświadczył grobowym tonem:

— Zwarjował, jak się zdaje. A na górze z przestrachu zemdlała jego żona. Co do mnie, nie zemdlałem wprawdzie, ale dosłownie zdębiałem, dowiadując się o tem. (Sądziłem przecież, że ten chudy drab był na najlepszej drodze do zakochania się w otyłej blondynie). Zbliżyłem się do niego.

— Co też przyszło panu do głowy, p. Simon? Czyżby pan był sadystą? Chcieć zgładzić osobę tak miłą i niewinną zupełnie nieszkodliwą.

Wydawało się, że nie słucha mnie wcale, ale na wyraz „nieszkodliwa” w oczach jego ukazał się ów błysk dziwaczny, zauważony już przeze mnie, gdy po raz pierwszy zaskoczyłem go przed drzwiami nieszczęsnej kobiety.

— Nieszkodliwa? — wrzasnął. — Nieszkodliwa, pani?... Z jej winy poślubiłem moją żonę!

Był to szczyt wszystkiego! Tego już nie spodziewałem się wcale! A w dodatku w obecności wuja. Gotów już byłem do dalszej indagacji, ale okazała się zbędna. Simon, rozgorączkowany, uznał za stosowne wytłumaczyć się do końca. Lat temu sześć, gdy poznał młodą pannę, która zostać miała jego żoną, na przyjęcie do znajomego domu dla zabawienia towarzystwa zaproszono „kabalarkę”. Wróżka, zbadawszy ręce obecnych, oświadczyła jemu i Gizeli Drain, że los połączy ich wkrótce mimo wszelkich przeszkód. Znajomi ich przejęli się tą przepowiednią, objmując rolę przeznaczenia, i odtąd wmawiali w Simona, że Gizela jest wymarzona żona dla niego, zakochana w nim i posiadająca w dodatku pieniądze. Namawiany przez jednych, zachęcany przez drugich, wkońcu uwierzył, że jest zakochany, i ślub został postanowiony i dokonany.

— Odtąd, proszę pana, — ciągnął gestykulując z ożywieniem, — nie zaznałem chwili spokoju, jak w piekle! Nie mam prawa ruszyć czegokolwiek w domu, by nie robić nieporządku i nie wolno mi zapraszać nikogo. Gizela poróżniła mnie ze wszystkimi mymi przyjaciółmi i nie zawahała się zagrozić mi witrjolem w wypadku zdrady z mej strony. Oddaję jej wszystkie moje zarobki, a ona głodzi mnie, by robić oszczędności. Ubrany jestem jak oberwaniec, załatwiam wszystkie najcięższe posługi, a w dodatku nie jestem pewny, czy nie zdradza mnie czasem! Wiem, co mnie obecnie czeka po tem, co zrobiłem, ale od pierwszego wieczora, gdy wprowadziła się tutaj ta przeklęta wróżka, krew zalała mi oczy! Nieszkodliwa! Wpłynęła na to, że poślubiłem moją żonę, i chce uchodzić za nieszkodliwą!!

Zwróciłem wymowne spojrzenie na wuja. Zjawili się policjanci. Nałożyli nieszczęśliwemu Simonowi kajdanki i uprowadzili go.

Wróciliśmy na górę. Wuj mój ocierał pot z czoła, jakkolwiek wcale nie było gorąco. Nie skosztował żadnego z wyśmienitych dań, jakie przygotowała nam ciotka.

Zlitowałem się nad nim i rzekłem:

— Nie miałeś szczęścia wujaszku, ale przy staraniach, znajdziesz inny wzór dla mnie.

Podniósł się z godnością, a dnia tego opuścił salon, nie podając mi ręki. Czułem, że przyznając mi słuszność, w mojej osobie potępiał całe pokolenie, z odrazą i pogardą.

Dziwnym zbiegiem okoliczności tej właśnie nocy postanowiłem ożenić się a nawet być szczęśliwym, by nie odmówić sobie przyjemności przekonania zacnego wujaszka, że i tym razem także jest znowu w błędzie.

Tłum. L. M.

SPORT.

Echa wielkiej rewji tężyzny fizycznej w Zgierzu.

Wyniki cyfrowe zawodów.

Zgierz, 30 maja. Jak już donieśliśmy wczoraj święto pieśni i sportu w Zgierzu miało przebieg nadzwyczaj udany. Poniżej podajemy wyniki, osiągnięte w zawodach na boisku „Sokoła":

Po eliminacyjnych rozgrywkach do finału w siatkówce męskiej doszły drużyny szkoły w Tuszynie i szkoły powsz. Nr. 2 w Konstantynowie, przyczem pierwsza z nich zwycięża w stosunku 28:19.

W siatkówce żeńskiej do decydujących zapasów stanęły zespoły Tuszyna i szkoły powsz. Nr. 2, w Zgierzu, zakończone również sukcesem szkoły tuszyńskiej — 26:17.

W narodówce męskiej zdecydowaną przewagę wykazała szkoła powsz. Nr. 1 w Konstantynowie, bijąc szkołę Nr. 1 w Zgierzu w stosunku 10:0.

W narodówce żeńskiej Ruda Pabjan. 1 pokonała Konstantynów 2 wynikiem 16:0.

Palant: Łagiewniki — Tuszyn 27:16.

W pchnięciu kulą pierwsze miejsce zajął Zarzycki E., (szkoła Nr. 2 w Chojnach), osiągając 14,15 m., drugie — Jerzykowski M. (Stoki Sikawa) — 12,32 m.

Rzut palantówką: Purgał T. (Łagiewniki) — 73,15 m., Pastor E. (Konstantynów 1) 70,60 m.

W biegu na 60 m. pierwszy przychodzi do mety Pastor E. (Konstantynów 1) w czasie 8,1 sek., drugi — Tarnowski Z. (Tuszyn) — 8,2 s.

W sztafecie męskiej (4x60) najlepsze wyniki osiągnęła

szkoła powsz. Nr. 1 w Zgierzu

w czasie 34,4 sek., a w sztafecie żeńskiej — szkoła Nr. 1 w Konstantynowie — 38 jedna piąta sek.

Popisy kolarskie najefektowniej i najlepiej wypadły dla szkoły Nr. 1 w Zgierzu, która też uzyskała pierwsze miejsce w tej dziedzinie pokazów.

Reszta wyników, jak również klasyfikacja poszczególnych zespołów za ćwiczenia rytmiczne, pląsy, inscenizacje, tańce i t. p., nie zostały jeszcze zweryfikowane przez kolegjum sędziowskie.

Organizacja zawodów była b. sprawna, co jest zasługą pp. inspekt. szkoln. i prezydjum komitetu organizacyjnego.

14 tysięcy funtów szterlingów...

Anglicy ubezpieczają swoich piłkarzy.

Od wypadku, jakiego doznał piłkarz brytyjski. Marsden, na zawodach piłkarskich Szkocja — Niemcy. Anglicy ubezpieczają swoich piłkarzy, jadących na mecze

na kontynent europejski.

Ostatnio znana drużyna angielska. Arsenal, ubezpieczyła swoich graczy od nieszczęśliwego wypadku i kalectwa. Gracze Arsenalu, Bastin i Hapgood, występujący w reprezentacji Anglji zostali ubezpieczeni na łączną sumę 14.000 funtów szterlingów.

Podobnie uczynił klub Birmigham, ubezpieczając swego gracza — reprezentanta Anglji na sumę 10.000 funtów.

Dziś Berlin zadecyduje

o sprawie zawieszenia Sztekkera.

Jak już w swoim czasie donieśliśmy zmarł we Lwowie przed kilkoma tygodniami doskonały atleta niemiecki śp. Willy Urbach. — Śmierć nastąpiła po walce z mistrzem Polski i świata Teodorem Sztekkerem — spowodowało to zawieszenie naszego słynnego mistrza przez Międzynarodową Federację Zapaśniczą.

W dniu dzisiejszym w Berlinie odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie, na którem zostanie rozpatrzona

sprawa zawieszenia Sztekkera.

Zgromadzenie to zapowiada się nadzwyczaj sensacyjnie, gdyż w razie utrzymania zawieszenia Sztekkera należy spodziewać się rozłamu w łonie związku, przyczem lansowany jest projekt utworzenia odrębnej federacji we Wiedniu, do którego przyłączyliby się zapaśnicy polscy, państw bałtyckich, bałkańskich, austrjaccy i część niemieckich.

Dzisiejsza decyzja w Berlinie budzi duże zainteresowanie. Sztekker jako oskarżony o spowodowanie śmierci przeciwnika postanowił czekać na decyzję w swym majątku Pawłowo pod Warszawą, rezygnując z osobistej obrony w Berlinie.

II Ogólno-Polski zjazd gwiaździsty do Lwowa.

Z okazji Wielkiego Okrężnego Wyścigu Automobilowego który odbędzie się dnia 11-go czerwca 1933 r., na trójkącie ulic miasta Lwowa, pełnym silnych wzniesień i zakrętów — urządza Małopolski Klub Motocyklowy II. Ogólno-Polski Zjazd Gwiaździsty do Lwowa.

Uczestnicy Zjazdu będą mieli możność ujrzenia tego rodzaju — drugiej po Monte Carlo — wielkiej imprezy automobilowej. — Wyścigi takie urządzono trzykrotnie w roku 1930, 1931 i 1932 — ściągały zawsze do Lwowa tysiące motocyklistów i automobilistów z całej Polski

W roku bieżącym zapewniony jest udział szeregu pierwszorzędnych jeźdźców zagranicznych i krajowych.

Małopolski Klub Motocyklowy, już obecnie czyni wielkie przygotowania na przyjęcie zawodników Raidu i tą drogą zaprasza wszystkich polskich motocyklistów którzy pragną ujrzeć niepowszednią imprezę wyścigową — do gremjalnego udziału w Zjeździe Gwiaździstym do Lwowa.

Udział mogą brać tak zrzeszeni jak i *niezrzeszeni*. — Najmniejsza suma przejechanych kilometrów

wynosić musi 200 km.

Na miejscu znajdą uczestnicy szereg udogodnień w ulokowaniu własnem jakoteż i maszyn.

Wszelkich bliższych informacyj udziela Małopolski Klub Motocyklowy we Lwowie, ul. Mikołaja 17 m. 2.

Wpisowe Zjazdu Gwiaździstego Motocyklowego na dzień 11-go czerwca b. r., do Lwowa wynosi 12.50 zł. Ostateczny termin zamknięcia zgłoszeń upływa dnia 5-go czerwca 1933 r.

NAJCIĘŻEJ POKRZYWDZENI.

Niedola szewców polskich.

Pabjanice, 30 maja.

Do najbardziej poszkodowanych w rzemiośle wskutek przeżywanego kryzysu należą szewcy. A jest ich w Polsce tysiące całe. To też należy zwrócić szczególną uwagę na konieczność ratowania zagrożonej egzystencji tak wielu tysięcy i myśleć o środkach zaradczych, aby dźwignąć z upadku jedną z najpoważniejszych i najliczniejszych mającą przedstawicieli gałąź rzemiosła polskiego.

Szewctwo przed wojną zwłaszcza w Kongresówce stanowiło

poważną dziedzinę produkcji.

Obuwie z Polski szło w dużych ilościach na rynki rosyjskie i Dalekiego Wschodu. Dziś szewctwo polskie jest w zupełnym upadku. Wiele na ten stan rzeczy złożyło się przyczyn. Przedewszystkiem nadmiar przedsiębiorstw i pracowników szewckich nieodpowiadający możliwościom zbytu przy ograniczonej po wojnie konsumcji i braku dawnych rynków zbytu, jakie stanowiła Rosja. Pozatem ogromnie niski poziom techniki, powodujący wysokie koszty produkcji, niski poziom handlowy, brak kapitałów obrotowych i zakładowych, dostaw dla wojska i eksportu, nadmierne podatki i świadczenia, silna konkurencja ze strony przemysłu mechanicznego, który odbiera produkcji rzemieślniczej część rynków zbytu oraz groźna konkurencja ze strony importu czeskiego, zasypującego swemi wyrobami największe miasta Polski.

Tak się przedstawia ogólna sytuacja szewców polskich. Szewcy pabjaniccy bardziej może, niż w innych miastach odczuwają skutki kryzysu w przemyśle skórzanym.

Miasto Pabjanice jest miastem wybitnie robotniczem i kryzys w przemyśle fatalnie odbija się na rzemiośle szewckim. To też mnóstwo rodzin szewckich cierpi w Pabjanicach

głód i nędzę.

A rodzin tych jest legjon cały, zważywszy, że Pabjanice posiadają kilka tysięcy pracujących w tem rzemiośle.

W swim czasie najgroźniejsza rywalka rzemiosła szewckiego — czeska firma „Bat'a" pragnęła otworzyć w Pabjanicach oddział sprzedaży własnych wyrobów. Dzięki energicznej postawie cechu, przy poparciu wszystkich cechów rzemieślniczych m. Pabjanic uzyskano u miarodajnych czynników to, że oddział f. „Bat'a" w Pabjanicach nie został otwarty.

Cech szewców w Pabjanicach jest najbiedniejszy z pośród wielu cechów rzemieślniczych miasta.

Temi wszystkiemi bolączkami szewctwa polskiego winna zainteresować się poważnie Rada Izb Rzemieślniczych, aby przez odpowiednie postawienie sprawy uzyskać od rządu szereg ulg zasadniczych któreby umożliwiły egzystencję wegetujących obecnie szewców i powstrzymały szerzące się w tej dziedzinie pracy bezrobocie.

P.

ZAMIAST CZECHOSŁOWACJI

prawdopodobnie Węgry.

W dniach 4 i 5 czerwca b. r. odbyć się miało w Ciechocinku spotkanie Polska-Czechosłowacja w meczu na szable.

Niestety, szermierze czescy na spotkanie

przybyć nie mogą.

Wobec tego Polski Zw. Szermierczy pertraktuje obecnie z Węgrami celem uzyskania drużyny węgierskiej, która by w wymienionym terminie rozegrała mecz szablowy z naszą reprezentacją.

—oOo—

Sport w kilku słowach.

(—) Rozegrany wczoraj mecz piłki nożnej pomiędzy reprezentacjami robotniczemi Polski i Austrji zakończył się wynikiem bramek 6:1 na korzyść Austrji.

(—) Najbliższe mecze o mistrzostwo łódzkiej klasy A. przewidziane kalendarzykiem ŁOZPN-u są następujące: sobota dnia 3 czerwca: boisko WKS-u o godz. 17-ej: ŁTSG—Hakoah, i niedziela dnia 4 czerwca: boisko ŁKS-u godz. 17: ŁKS Ib—Makabi, boisko Wimy godz. 11-ta: Wima—Union—Touring, boisko Widzewa godz. 11-ta: Widzew—WKS.

Pozatem zostały wyznaczone już następujące terminy dalszych spotkań: 10 czerwca: Hakoah—SKS i Makabi —Widzew 11 czerwca: ŁTSG—Union Touring, i WKS—ŁKS Ib. 15 czerwca: Makabi—WKS, ŁKS Ib—Widzew Ł. TSG. — Wima i Widzew — Union Touring: 17 czerwca Widzew—Hakoah, 18 czerwca: ŁTSG —WKS. Union—Touring.—ŁKS Ib i SKS—Wima, 24 czerwca: Makabi—SKS i Hakoah—WKS: 25 czerwca: Wima—ŁKS Ib Widzew — Union — Touring: 29 czerwca: ŁKS Ib — Hakoah WKS — Union — Touring. Makabi—Wima i SKS—ŁTSG. 1 lipca: Hakoah—Makabi; 2 lipca: ŁTSG—Widzew, ŁKS Ib — SKS i WKS —Wima; 8 lipca: Makabi—ŁTSG; 9 lipca: Union — Touring — Hakoah Wima—Widzew i SKS—WKS; 15 lipca: Hakoah—Wima, 16 lipca Makabi—Union—Touring. ŁTSG — ŁKS Ib i Widzew — SKS.

(—) W czwartek odbędzie się w sali Geyera przy ulicy Piotrkowskiej o godzinie 20-tej towarzyski mecz bokserski między drużynami Union Touringu i Geyera. W dniu dzisiejszym zostanie dokonane zestawienie par.

(—) Podczas Zielonych Świątek miały się odbyć w naszem mieście finałowe rozgrywki o mistrzostwo Polski w szczypiorniaka, za rok 1932, które, jak już swego czasu podawaliśmy zostały w roku ubiegłym unieważnione. Dowiadujemy się jednak, że obecnie rozgrywki te nie dojdą w Łodzi wogóle do skutku, gdyż przeciwnik ŁKS-u w finale śląski Chorzów zrezygnował z przejazdu do naszego miasta a tem samem z rozgrywek finałowych.

(—) Mecze piłkarski i lekkoatletyczny z Belgją, odbędą się już w najbliższą niedzielę i poniedziałek. Podawaliśmy już skład reprezentacji piłkarskiej Belgji, obecnie został już również ustalony skład reprezentacji lekkoatletycznej, a mianowicie: 100 mtr. — Naessens, Burg: 400 m. Prinsen, Verhaert, 800 m. — Cenjaert, Boulanger, 1500 — Geraerts, Peoburgh, 5 klm. — ...umst, Marechal; 400 m. płotki—Russ, Binet, sztafeta szwedzka: Verhaerts, Prinsen, Burg, Maessen, tyczka: Noel, Etienne, dysk: Vis, Polpus, oszczep: Etienne, Heremans. Pierwszy mecz z Belgją w lekkiej atletyce odbył się w październiku r. 1931 w Brukseli i zakończył się zwycięstwem Polski, w stosunku 38:28 Mecz obecny jest więc imprezą rewanżową.

—oOo—

Grabowski zdławił Prohaskę.

Budrus chce znów dostać baty od Ślązaka.

Na wstępie wczorajszych walk atleta niemiecki Budrus tłumaczył sędziom że zapasy onegdajsze jego z Grabowskim były nieprawidłowe, gdyż Grabowski bijąc chwycił go w nelson. Protestu nie uwzględniono, natomiast wyznaczono mu

spotkanie rewanżowe

na dzień dzisiejszy.

Krauzera w walce z Garkowienką zastąpił Kawan. Krauzer oznajmił, że po onegdajszym wypadku w spotkaniu z Prohaską czuje się lepiej; jednak ze względu na dzisiejszą walkę decydującą z Bielewiczem woli odpocząć, by nie nadwyrężyć powtórnie ręki.

Walka Garkowienki z Kawanem przy zmiennych szansach rezultatu nie dała.

Niezwykle interesującą walkę stoczyli Szczerbiński ze studentem Bielewiczem. Obydwaj wspaniale wytrenowani i wygimnastykowani dali popis kunsztu zapaśniczego. Przewagę techniczną ujawnił Bielewicz, który w 23 min. nagłym kontratakiem powalił Szczerbińskiego

na obie łopatki.

Obydwaj zapaśnicy za piękną walkę zebrali zasłużone oklaski.

Ukazanie się na ringu dwóch „dżentelmenów" „bolszewika" Gromowa z równie dobrze wychowanym Niemcem Budrusem, wzbudziło radość na galerji. Obydwaj przeciwnicy nie żałowali sobie potężnych szturchańców, przyczem, rzecz charakterystyczna, że tym razem sympatja publiczności była po stronie Gromowa, Niemiec bowiem był brutalniejszy i

bezwzględniejszy.

W ciągu trzech rund, podczas których darli z siebie formalnie skórę, rezultatu nie osiągnięto Arbiter p. Brański, z trudnością wyprowadził obu z ringu, Budrus bowiem koniecznie chciał zbić Syberyjczyka na kwaśne jabłko...

Czech Prohaska wreszcie dostał szkołę. Inż. Longinus Grabowski każde uderzenie Czecha dublował i dążył, wytrwale do swego ulubionego nelsona. Prohaska, zgrzytając zębami, klął wielkoluda i zwracał się o pomoc do wszystkich sakramentów... Niewiele to jednak mu pomogło. W 39 min. Grabowski tak zdławił nelsonem Czecha, że Prohaska obezwładniony, nawpół przytomny, poddał się.

Rozgłośnej sławy Węgier Czaja, posiada nadludzką wprost siłę. Wystarczy 2—3 minuty, by groźny Węgier pokonał niezgorszego walkarza. Wczoraj Czaja zaledwie 45 sek. zużył by przytłoczyć do dywanu Ujbę.

Dziś, we wtorek całe zainteresowanie, oczywiście skupia się w walce odwetowej, do rezultatu, pomiędzy Budrusem a Grabowskim. Drugą atrakcją, która powinna zainteresować sportowców jest walka decydująca dwóch klasycznych zapaśników Bielewicza z Krauserem. Ponadto walczą: Karlewski — Kawan, Garkowienko — Gromow oraz Kwarjani — Prohaska.

„NA ROZKAZ KOBIETY"

na ekranach „Splendid" i „Palace".

Po wszystkich moralnych i fizycznych przejściach, jakie w ciągu ostatnich dwóch lat prześladowały Polę Negri wielka tragiczka ekranu ukazała się w nowym blasku, w cudownej formie, równie jak dawniej fascynująca a — jeszcze piękniejsza.

Film pod tyt. „Na rozkaz kobiety" realizacji Ludwika Steina, stał się

wielkim triumfem

naszej rodaczki, rozpoczynającej w ten sposób nową fazę swej wspaniałej karjery artystycznej.

Rzeczywista tragedja króla Aleksandra i królowej Dragi posłużyła scenarzyście za pretekst do niezwykle sensacyjnej opowieści, w której dwór i kabaret miłość i lekkomyślność, intryga i zemsta plączą się w tak nierozerwalny węzeł, że może go rozwiązać jedynie — rozstrzelanie bohaterki (oddźwięki z „Mata Hari" — i „X-27").

Film utrzymany jest w stylu teatralnym, z akcją rozgrywającą się tylko we wnętrzach, przy licznych djalogach.

Atrakcją tego filmu jest — Pola Negri, od tak dawna niewidziana i —

nigdy niesłyszana.

W filmie „Na rozkaz kobiety" Pola nietylko mówi, śpiewa i gwiżdże, ale nawet wypowiada dwa zdania po... polsku. To samo wystarcza ażeby rozentuzjazmować publiczność.

Partner Poli Negri, Roland Young, aktor bardzo dobry z nonszalancją wciela się w postać lekkomyślnego i słabego króla. Kapitanem Pastriczem jest nieznany u nas dotychczas — Basil Rathbone.

WINSZUJEMY.

Jutro: Anieli.
Wschód słońca 3.24
Zachód — 19.42
Długość dnia 16.18
Przybyło dnia 8.22
Tydzień 22.

JAK NALEŻY PIELĘGNOWAĆ NOGI

Na nogach przez cały dzień spoczywa ciężar ciała, najłatwiej więc one ulegają przemęczeniu i na tem tle rozwijają się najprzykrzejsze dolegliwości jak odciski, stwardnienia, obrzęki.

Aby nogom zapewnić zdrowie, należy przeprowadzić stałą kurację Solą do Nóg Jana, która dzięki zawartości soli leczniczych, usuwa wszelkie dolegliwości nóg. Sól do Nóg Jana znana na całym świecie jest chętnie polecana przez lekarzy.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN środa.

11.40 Przegląd prasy polskiej. 11.50 Kom. meteor. dla komunik. lotn. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Program na dzień bieżący. 12.10 Płyty gramofonowe. 13.20 Kom. PIM. 15.10 Komunik. Państwowego Inst. Eksport. 15.15 Kom. Gospod. 15.30 Kronika harcerska. 15.35 Program dla dzieci. 16.00 Koncert wokalny (płyty). 16.40 „O hodowli psa", wygł. red. St. Biliziński. 17.00 Koncert kameralny (płyty). 17.40 „Społeczne porady prawne" — wygł. prof. Orzęcki. 17.55 Program na dzień następny. 18.00 Muzyka taneczna. W przerwie wiadomości bieżące. 19.00 Rozmaitości. 19.20 Skrzynka pocztowa rolnicza. 19.30 Feljeton literacki. 19.45 Prasowy Dz. Radj. 20.00 Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert kameralny. 21.15 Wiadomości sportowe. 21.20 Dod. do Prasowego Dz. Radj. 21.25 Płyty. 21.35 Koncert Chóru Dana. 22.10 „Na widnokręgu". 22.25 Płyty gramofonowe. 22.35 Odczyt w jęz. esperanckim. 22.55 Kom. meteorologiczny dla komunik. lotn. i kom. policyjny. 23.00—24.00 Muzyka taneczna.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Fraulein Doktor.
Teatr Kameralny — Gotówka.
Teatr Popularny — Małka Schwarcenkopf.
Teatr Rewji Lupa — Czy pani lubi bez?
Cyrk — Turniej walk francuskich.
Adria — Bezdomni.
Capitol — Gasnące płomienie.
Casino — Arsen Lupin.
Corso — I. Baby. II. Ułani, ułani...
Czary — I. Po wyroku, II. Puszcza.
Grand — Kino — Pozwólcie nam żyć.
Luna — Niepotrzebna.
Metro — Bezdomni.
Palace — Na rozkaz kobiety.
Przedwiośnie — Pod Twoją Obronę.
Rakieta — Każdemu wolno kochać.
Splendid — Na rozkaz kobiety.
Stylowy — 10 proc. dla mnie.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa cytrynowa.
Pieczeń wołowa z makaronem.
Budyń czekoladowy.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 30 maja. Loco 9.20; czerwiec 9.07, lipiec 9.16; sierpień 9.21.

Nowy Orlean, 30 maja. Loco 9.10; lipiec 9.11; październik 9.36; grudzień 9.51.

Liwerpool, 30 maja. Loco 6.21; maj 5.95; czerwiec 5.90; lipiec 5.92.

Egipska, 30 maja. Loco 8.33; maj 8.00; lipiec 8.02; październik 8.12.

Waluty dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

NOWY JORK I LONDYN — ZNIŻKUJĄ.

Na zebraniu giełdy pieniężnej wyróżniły się dewiza angielska i amerykańska z których pierwsza zniżkowała o ca 15 gr. na 1 funcie, Nowy Jork — czek i kabel o 4 gr. na 1 dolarze. Pozatem Holandja zyskała 40 gr. na 100 fl. hol. oraz Sztokholm 20 gr. na 100 kor. szw. Belgja, Paryż i Szwajcarja zmian kursowych nie wykazały zupełnie.

PAPIERY PAŃSTWOWE — COKOLWIEK SŁABSZE.

W grupie pożyczek premjowych do oficjalnych obrotów doszło jedynie 4 proc. Pożyczkę Dolarową, która w porównaniu do notowań sobotnich była tańsza 50 gr.

W dziale innych papierów państwowych — po ustalonych kursach nabywano 5 proc. Pożyczkę Konwersyjną oraz listy i obligacje banków państwowych. Pożyczki dolarowe zniżkowały zarówno 6 proc. Pożyczka Dolarowa, jak i 7 proc. Pożyczka Stabilizacyjna straciły po 0.25 procent.

MOCNIEJSZY NASTRÓJ W DZIALE PRYWATNYCH PAPIERÓW LOKACYJNYCH.

Z listów towarzystw kredytowych stołecznych do oficjalnych tranzakcyj doszło 5 i 8 proc. Listami Zastawnemi Towarzystwa Kredytowego m. Warszawy, z których pierwsze w stosunku do ostatnich notowań urzędowych z dnia b. m. podniosły się o 1,25 proc., 8 proc. zaś były droższe o 0.25 procent.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premj. Poż. Dolarowa, serja III. 49—49,25; Państw. Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 43,50; Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 48.75; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 49—48.88—49.25; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94.00; Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00; Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 49.25; Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 39.50—40.25—39.75; Listy Zast. Tow. Kred. m. Lublina 33.50; Listy Zast. Tow. Kred. m. Siedlec 32.00.

SŁABE USPOSOBIENIE DLA AKCYJ.

Dział papierów dywidendowych cechował nastrój cokolwiek słabszy, obroty były stosunkowo niewielkie.

Akcje Banku Polskiego zakończyły zebranie kursem niezmienionym. W grupie metalurgicznej nabywano akcje Lilpopa po cenie o 25 gr. niższej oraz Starachowice, które w stosunku do ostatnich notowań oficjalnych z dnia 22 b. m. obniżyły się o 30 gr. na sztuce.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 73.75—74; Lilpop 11.00; Starachowice 8.85.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 30 maja. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo—Towarowej, ceny za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunek wagon.; kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto I standard 700 gl. 17.00—17.50; żyto II standard 687 gl bez obrotów; pszenica czerwona, jara szklista 775 gl. 37.00—38.00; pszenica jednolita 742 gl. 36.00—37.00; pszenica zbierana 731 gl. 35.00—36.00; groch polny z work. 21.00—24.00; Wiktorja z workiem 28.00—32.00 mąka pszenna gatunek pierwszy „luksusowa" — 45 proc. 58.00—63,00; mąka pszenna gatunek pierwszy 65 proc. 53.00—58.00; mąka pszenna gatunek drugi — 20 proc. po „luksusowej" 48.00—53.00; mąka pszenna gatunek trzeci „poślednia" 23.00—33.00; mąka żytnia pytlowa I gatunek 65—55 proc. 30.00—32.00; mąka żytnia sitkowa II gat. po 55 proc. 22.00—24.00; mąka żytnia razowa 95 procent 22.00—24.00.

Poznań, 30 maja. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Warunki: handel hurtowy, parytet Poznań, dostawa bieżąca za 100 kg. Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych: żyto 805 tonn 17.00 (usp. spok.); Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: żyto 805 tonn 71.00 (usp. spok.). Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: żyto 16.75—17.00 (usp. spokojne); pszenica 32.00—33.00 (usp. spokojne); jęczmień 681—691 grl 14.25—15.00 (usp. spokojne); jęczmień 643—662 grl 13.75—14.25 (usp. spokojne); owies 11.75—12.25 (usp. spokojne); mąka żytnia 65 proc. z work. 23.50—24.50 (usp. spokojne); mąka pszenna 65 proc. z work. 50.00—52.00 (usp. spokojne); otręby żytnie 9.75—10.50; otręby pszenne 9.00—10.00; — pszenne grube 10.25—11.25; rzepak 45.00—46.00; rzepik 42.00—48.00; gorczyca 48.00—54.00; wyka 11.50—12.50; peluszka 11.00—12.00; groch Wiktorja 24.00—26,00; łubin niebieski 6,00—7,00; łubin żółty 8,00—9,00. Ogólne usposobienie spokojne. Tranzakcje na odmiennych warunkach: żyta 75 tonn; pszenicy 155 tonn.

Pobór rocznika 1912.

Jutro, w środę, dnia 31 maja r. b. powinni się stawić mężczyźni rocznika 1912, z terenu V-go komisarjatu policji państwowej, których nazwiska rozpoczynają się od liter: R. T.

W środę, dnia 31-go maja r. b. powinni się stawić mężczyźni rocznika 1912, z terenu VII-go komisarjatu policji państwowej, których nazwiska rozpoczynają się od liter: T. W.

Jutro, w środę, dnia 31-go maja r. b. winni się stawić mężczyźni rocznika 1911, zamieszkali na terenieXIV-go komisarjatu p. p., których nazwiska rozpoczynają się od liter wszystkich.

Gdy promień „gamma" przerwie ołowiane zapory...

Niebezpieczny zawód.

Największym posiadaczem radu jest Anglja, dysponująca siedemdziesięcioma gramami tej cennej substancji. Ta bądź co bądź nikła ilość materjału, zatrudnia — jak czytamy w jednem z pism angielskich całą armję pracowników, zajętych w różnych „rozdzielniach" londyńskich. Zadaniem ich jest napełnianie czyli nadziewanie maleńkich, złotych lub platynowych igieł miligramami sol radowych. Praca ta jest równie niebezpieczna, jak nerwowo wyczerpująca, przyczem trudność i niebezpieczeństwo pracy „napełniaczy" spowodowane są faktem bezustannej, potężnej emanacji radu.

Z wydzielanych promieni, najsilniejszemi są promienie „gamma", przenikające bez oporu ciało i krew; także żelazo i sól nie stanowią dla nich przeszkody, a jedynie ołów jest w stanie oprzeć się ich niesamowitej sile przenikającej, i gdyby nie zastosowanie nadzwyczajnych środków ochronnych, pracownicy radowi uleglibyby spaleniu w nader krótkim przeciągu czasu. Ludzie ci zresztą pozostają bezustannie pod grozą narażenia się na bolesne oparzenia i rany wewnętrzne. To też do pracy nakładane są płaszcze i rękawice

impregnowane ołowiem,

zaś napełnianie igieł odbywa się przy zastosowaniu parawaniku, nasyconego roczynem ołowiu, a odgradzającego pracownika od substancji radowej. W ostatnich czasach znalazły zastosowanie specjalnie skonstruowane kamery, wielkości stopy kwadratowej sporządzone z półcalowych płyt ołowianych posiadające otwory dla rąk i zaopatrzone w szybkę ze stopu ołowianego. Pracownik wprowadza ręce przez otwory i zapomocą lusterka odzwierciadlającego wnętrze kamery, ma możność obserwowania swych rękoczynów.

Napełnianie igieł wymaga nadzwyczajnej zręczności oraz subtelności w dotyku. Po zważeniu radu na wadze, tak czułej, że zdolnej zważyć nawet ledwo dostrzegalny pyłek kurzu, napełniacz wwierca pokolei ziarenka radu w igłę, przyczem pracować musi z niezmierną dokładnością, ponieważ różnica jednego jedynego ziarenka, ważącego jedną piętnastą miligrama, stanowić może kwestję życia lub śmierci pacjenta. Zawartość radu w igle waha się pomiędzy 1—4 miligr. zależnie od

wymaganej siły emanacji.

Najtrudniejsze w wyrobie są igły krótkie, używane przy zabiegach w jamie ustnej, gdyż na nich rad musi być nader równomiernie rozłożony: natomiast przy nadziewaniu igieł długich, praca jest już znacznie łatwiejsza.

Aczkolwiek każda „rozdzielnia" jest jednostką samodzielną, tem niemniej niektóre punkty regulaminu pracy obowiązują je wszystkie. Mianowicie: praca nadziewacza igieł nie może przekraczać szesnastu godzin tygodniowo. przyczem po godzinnej pracy musi następować przerwa; doroczny urlop trwać winien przynajmniej

dwa miesiące:

próby krwi muszą być dokonywane raz na miesiąc. Wszyscy pracownicy są wysoko ubezpieczeni.

Gdy promień „gamma", przerwawszy ołowiane zapory, porazi robotnika. to pierwszym objawem faktu tego jest uczucie świerzbienia w nogach. Pracownik winien w takim wypadku niezwłocznie przerwać robotę i otrzymuje sześciomiesięczny urlop kuracyjny, bowiem zachodzi obawa zakażenia krwi, zagrażającego doszczętnem zrujnowaniem zdrowia pracownika.

Polak mistrzem gry kręglowej

Stanów Zjednoczonych.

Adwokat Franciszek Piekarski z Pitsburga został przez gubernatora zamianowany sędzią powiatu Allegheny. Pierwszy to Polak sędzią w tem mieście i pierwszy to Polak sędzią w całym stanie Pennsylvania. W powiecie Allegheny

żyje 100.000 Polaków.

Mamy jeszcze jedną wybitną postać w Ameryce. Joe Miller, który został szampjonem Stanów Zjednoczonych w grze kręglowej okazuje się że jest Polakiem Józefem Obuszkiewiczem z Buffalo.

Obuszkiewicz w 80 turniejach zwalił 16.660 kregli i

pokonał wszystkich przeciwników.

Cała Polonja amerykańska raduje się z tego powodu, lecz co za korzyść dla sprawy polskiej, jeżeli tenże Obuszkiewicz, jak ongiś Walasiewiczówna (Stella Walsh) wstydzi się swej narodowości? Więc entuzjazmować się nie ma powodu...

Dużo się mówi i pisze o biedzie, jaka niby panuje w Ameryce, ale jeszcze tak źle tam być nie musi, skoro na zaofiarowane bezpłatnie w powiecie Cook (blisko miasta Chicago)

170.000 działek ziemi,

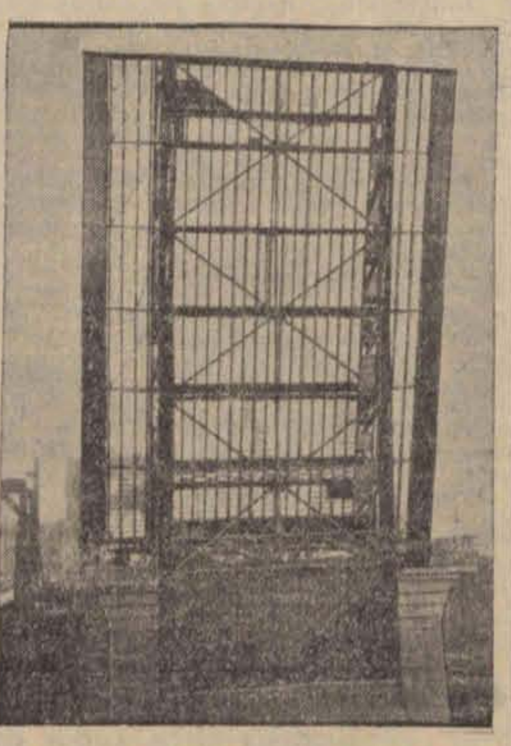
przeznaczonych pod uprawę jarzyn, tylko 1.000 kandydatów z pośród rodzin bezrobotnych się zgłosiło, a 169 tysiecy odmówiło. Jaka jest tego przyczyna? Oto bezrobotni obawiają się, że gdy zaczną ziemię uprawiać, stracą prawo do zasiłku „na żywność".

Słynny most wiszący, łączycy Brooklyn z Nowym Jorkiem, obchodzi 50-letni jubileusz. Zaczęto go budować w roku 1872 — otworzono 24 maja 1883 r. Koszta budowy wynosiły

24 miljony dolarów.

W przeciągu pierwszych 24 godzin po otwarciu mostu przeszło przez niego 250.000 osób, płacąc po cencie za ten przywilej. Przez pierwsze lata pobierano opłaty od wszystkich pojazdów przejeżdżajacych most. Suma zebrana za te opłaty wyniosła 23.224.000 dolarów pokrywając niemal w całości koszty budowy.

Oryginalny most.



W Seattle (Stany Zjednoczone) zbudowano most do podnoszenia, którego jezdnię tworzy gęsta siatka stalowa.

Były burmistrz Nowego Jorku

lubi Paryż najbardziej w niedzielę.

Znany Jimmy Walker, były burmistrz Nowego-Jorku zamieszkały ostatnio na Riwierze, przyjechał w tych dniach do Paryża ze swoją młodą żoną aktorką filmową Betty Compton.

Współpracownicy pism paryskich odwiedzili Walkera, który oświadczył im, że obecnie, jako prywatna osoba, nie zasługuje na uwagę prasy, i że wogóle nie ma nic do powiedzenia dziennikarzom. Polityką były burmistrz się nie interesuje, a głównie dba

o swoje zdrowie,

wycieńczone przez wzmożoną pracę i zdenerwowanie ostatnich lat. Do Paryża Walker zawitał z Vichy, gdzie przebył kurację; czuje się jednak jeszcze bardzo słabym, wobec czego lekarze zalecili mu spokojny tryb życia.

— Jak się miewa pani Walker? — zapytali dziennikarze. Obecna przy rozmowie męża, śliczna Betty Compton wesoło się uśmiechała.

— Czy zamierza pani kontynuować swoją karjerę gwiazdy filmowej?

Mąż opuścił głowę; widocznie w tej kwestji między małżonkami nie doszło do zupełnej harmonji. Małżeństwo, zdaniem Walkera polegało przedewszystkiem na zbudowaniu

domowego ogniska,

pogląd zaś pięknej Betty był wręcz przeciwny.

Były dygnitarz amerykański żadnych interesów w Paryżu nie ma, lecz lubi to miasto i z rozkoszą spaceruje po ulicach, zwłaszcza lubi stolicę świata w niedzielę, ...bo tego dnia wszystkie sklepy są zamknięte, i jego urocza małżonka nic nie kupuje.

J. K.

ROZBRAT Z PRÓŻNIACZEM ŻYCIEM.

Damy bez przesądów.

Kwitnące przedsiębiorstwa pracowitych arystokratek.

Ekonomiczne i socjalne przeistoczenia w ostatnich lat dziesiątkach wpłynęły w wysokiej mierze i na ustosunkowanie się do życia świata kobiecego. Już od wybuchu wojny nastąpiła dla kobiet nowa era, gdyż z powodu zaabsorbowania mężczyzn przez służbę wojskową otwarło się dla nich szerokie pole do działania placówki pracy publicznej, a i po wojnie, gdy mężczyzna powrócił jednak i kobieta

nie dała się już wyrugować

i stawia przez coraz bardziej rozbudowujące się organizacje kobiece postulat równego prawa do pracy.

Fakt ten jest notorycznie znany, jeśli chodzi o szerokie koła demokratyczne, mniej jednak wiadome szerokiemu ogółowi jest to, że nawet w sfery najbardziej ekskluzywne, do arystokracji rodowej przeniknęły hasła produktywnej pracy kobiet. Nie mam tu na myśli kobiet z arystokracji rosyjskiej, tu bowiem odgrywała rolę

twarda konieczność.

Ten sam objaw jednak porzucenia wyniesionej wysoko ponad życie realne wieży z kości słoniowej, widzimy i u kobiet z arystokracji angielskiej, niemieckiej, włoskiej i wielu innych krajów, w których stosunki polityczne i społeczne nie doznały gwałtownych wstrząsów. Arystokratki wychodzą poza próżniacze życie, wypełnione jedynie rozrywkami, nie z potrzeby materjalnej, ale z nieprzepartej żądzy produktywnej działalności i obejmują posterunki, przy których do niedawna widzieliśmy tylko mężczyzn, a praktyka wykazała, iż dorastają zupełnie do tych zadań dzięki celowej energji i twórczej inicjatywie.

Z pośród licznych arystokratek pracujących na wybitnych placówkach, przytoczymy kilkanaście nazwisk. Zacznijmy od lady Pirrie, należącej do wysokiej

arystokracji irlandzkiej.

Po śmierci męża stanęła na czele jednego z największych angielskich przedsiębiorstw okrętowych światowej sławy i okazało się, że w tych pięknych delikatnych rączkach ster nietylko nie osłabł, ale przedsiębiorstwo rozwija się jeszcze pomyślniej. Dowodem uznania dla zdolności fachowych lady Pirrie jest, że została ona wybrana jako pierwsza kobieta do Izby Handlowej w Belfast, największem mieście przemysłowem Irlandji do sądu pokoju i in. Podobnie inna irlandzka arystokratka lady Dockrell prowadzi od szeregu lat

wielką fabrykę farb,

zajmującą poważne miejsce w krajowym przemyśle chemicznym.

Kobiety arystokracji angielskiej również zajmują wiele kierowniczych stanowisk handlowych i przemysłowych. Jedną z najciekawszych osobistości jest wicehrabina Małgorzata Bhoubda, zwana królową węglową. Kieruje ona nietylko samotnie swojemi kopalniami węgla, ale nadto zasiada w wielu instytucjach handlowych i przemysłowych. Pozatem utworzyła

własne wydawnictwo prasowe,

zajmujące zupełnie specjalne miejsce w fachowej prasie agielskiej. — Przed kilku laty lady Elanor Smidt sprawiła londyńskiemu towarzystwu emocjonującą niespodziankę, obejmując miejsce dyrektorki w jednym z wielkich magazynów mód Westendu. Ledwie towarzystwo angielskie wyszło z osłupienia, już znalazła ona naśladowczynie w osobie lady Peacock.

Podobnie bez przesądów okazała się wicehrabina Dunedin, która zaczęła jako asystentka w laboratorjum bakterjologicznem w Reading College, podczas wojny przerzuciła się do dziennikarstwa, obecnie jest

naczelną dyrektorką Kasy Oszczędności

w Szkocji. Pośród innych arystokratek angielskich poświęcających się produktywnej pracy wymienimy jeszcze lady Luglow, która prowadzi na wielką skalę hodowlę owiec, lady Gertrudę Crawrod, kierowniczkę wielkiej fabryki tokarskiej i rzeźbiarskiej, a wreszcie lady Malcolm, właścicielki znanej restauracji w Westend, która głównie dostarcza obiadów do domu żeńskiej klienteli, pracującej zawodowo.

Liczny jest udział kobiet z arystokracji w pracy dziennikarskiej i publicystycznej. Do takich należy lady Drummond Hay, reporterka, która zdobyła sobie szeroką sławę dzięki udziałowi w światowych lotach Zeppelina. Z pośród najwybitniejszych kobiecych talentów literackich, rekrutujących się z arystokracji trzeba wymienić: Henrykę Handel-Mazzeti, autorkę słynnych powieści historycznych hrabinę Margit Bethlen, żonę węgierskiego premjera zbierającą laury jako autorka dramatyczna, księżnę rumuńską Martę Bibesco, której utwory poetyckie zostały nagrodzone na konkursie Akademji francuskiej, oraz niezwykle utalentowaną malarkę i literatkę księżnę Lucjanę Murat.

W ostatnim czasie blask sławy okrył także księżniczkę Dżawidan Hanu, separowaną żonę Kedywa egipskiego, urodzoną hrabiankę Török Szedrö. Książka jej „Harem" przedstawiająca tragedję kobiet Wschodu stanowiła

literacką sensację.

Na polu literatury naukowej pracuje małżonka Jerzego Greckiego, księżna Marja, która wydaje w Paryżu „Czasopismo dla Psychoanalizy". Księżniczka włoska Santa Borghese, dr. filozofii jest profesorem Uniwersytetu.

Do bardziej praktycznych zawodów sposobią się księżniczki krwi królewskiego domu duńskiego. Uczą się one introligatorstwa, tokarstwa i t. p... — może ze względu na obecną niepewność władzy i tronu.

Tak zatem pod znakiem pracy dokonywa się zrównanie kobiet całego świata.

Błyszczące nosy.

Wyjaśnienie angielskiego lekarza.

Angielski lekarz dr. Donald Laird ogłosił pracę, w której wyjaśnia, czemu to nosy ludzkie, a zwłaszcza kobiece błyszczą się rano po obudzeniu.

Zjawisko to polega na prawie krążenia i ciśnienia krwi w organiźmie ludzkim.

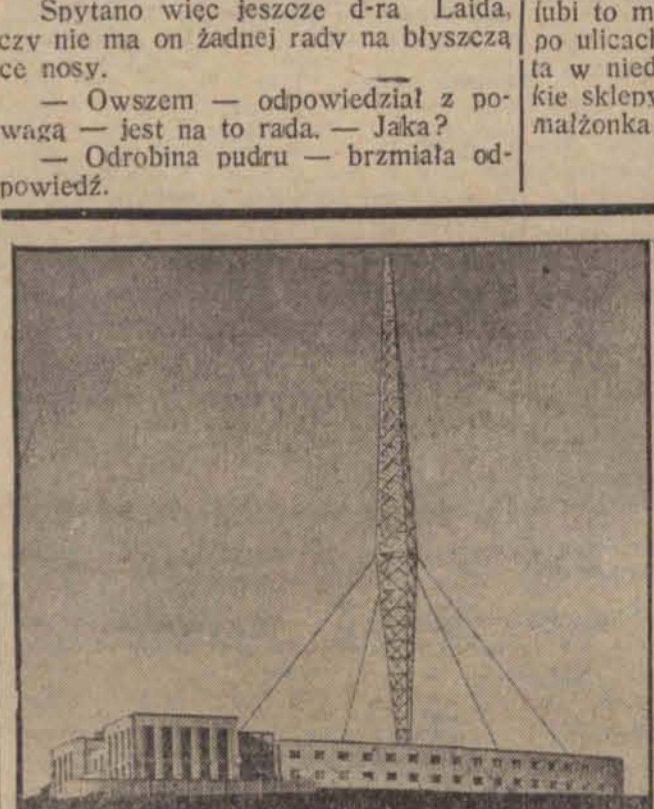
Ciśnienie krwi jest podczas snu człowieka o **dwadzieścia punktów niższe,** niż wówczas, gdy jest na jawie. Serce człowieka odpoczywa z tego powodu w czasie snu. Inaczej umieralibyśmy znacznie wcześniej z powodu wyczerpania.

Niższe ciśnienie krwi sprawia, że nie dopływa ona jednakowo do wszystkich części naszego organizmu, a nos jest jedną z tych części, gdzie ciśnienie to jest najsłabsze. Stąd nosy się błyszczą, gdy ich właściciele budzą się ze snu porannego.

Spytano więc jeszcze d-ra Laida, czy nie ma on żadnej rady na błyszczące nosy.

— Owszem — odpowiedział z powagą — jest na to rada. — Jaka?

— Odrobina pudru — brzmiała odpowiedź.



Nowy olbrzym radjowy.

Na szczycie góry Bisam koło Wiednia uruchomiono nową radjostację, która transmituje programy radja wiedeńskiego z siłą 150 kilowatów.

Podsłuchane.

SŁUSZNE PYTANIE.

— Elżeniu, ile lat ma ktoś, kto się urodził w roku 1889?

— A czy chodzi o pana czy panią?

SPROSTOWANIE.

W pewnem piśmie zamieszczono następujące sprostowanie:

„Nieprawdą jest, jakoby w szpitalu tutejszym pacjenci umierali wskutek braku należytej opieki lekarskiej, natomiast prawdą jest, że pacjenci tutejszego szpitala umierają wśród bardzo troskliwej opieki lekarskiej!

List rozmiłowanej żony

po 13 latach pożycia małżeńskiego.

Idealny mąż! Czy istnieje coś podobnego w teraźniejszych czasach? Czy nie pozostanie on nazawsze tylko w marzeniach?

O tem chciał się przekonać londyński dziennik „Daily Express" i to przekonać drogą konkursu.

Ogłosił on, że żona, której list będzie zawierał szczegóły, określające najbardziej idealnego z mężów, otrzyma 5 funtów (200 zł.), nagrody.

Zaczęły napływać dziesiątki listów dziennie do redakcji „Daily Express". Były wśród nich

listy kobiet starszych,

które dziesiątki lat przeżyły u boku swych wiernych i dobrych mężów. Były listy wdów, które chciały spłacić dług wdzięczności wobec swych zmarłych małżonków.

Redakcja spostrzegła z łatwością, że owi idealni małżonkowie to prawie wszystko ludzie starsi

„Mąż jest widocznie, jak wino, im starszy, tem lepszy," pisze „Daily Express".

List, który otrzymał pierwszą nagrodę, jest również opisem męża już starszego.

Jak wygląda ten idealny małżonek?

Oto list w dosłownem jego brzmieniu:

„Drogi mój małżonku!

Nigdy nie mogłam Ci wyrazić słowami tego, co naprawdę o Tobie sądzę, gdyż z pewnością zbyłbyś mnie zażenowanym uśmiechem i powiedzeniem: „Nie bądź niemądra, kochanie".

Zato teraz dowiodę Twojej ulubionej gazecie, że Ty właśnie

jesteś ideałem małżonka!

Dziękuję Bogu za każdą minutę tych trzynastu lat pogodnego współżycia u Twego boku. Twój niezawodny dobry humor i Twoja łagodność wobec moich częstych ataków rozdrażnienia nerwowego, które Cię z pewnością musiały ranić, Twoja wspaniałomyślność i wszelki brak egoizmu, a ponad wszystko Twoje dosłowne dochowanie wiary każdemu zę ślubów przed ołtarzem sprawiły, że tych trzynaście lat życia małżeńskiego uważam za okres idealny w mem życiu.

Byłeś dla mnie

zawsze dobry

i ofiarowałeś mi dwie najważniejsze w małżeństwie rzeczy: opiekę i równość.

Matkę moją otaczałeś tak czułą opieką, że umarła z Twem imieniem na ustach.

W wieku lat 43, choć siwizna pokryła Twe skronie, zachowałeś ten sam zapał i tę samą czułość, jakiemi zdobyłeś mnie w owym pamiętnym i szczęśliwym czasie, gdy w dniu św. Walentego 1920 roku zostałam Twoją żoną".

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Karola 2)

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcje odpowiada: Roman Furmański.